

### CENY OGŁOSZEN.

człed tekstem 1. i 2. strona 40 gr  
a w 30-40 i tam 40 gr. 4 tam w tekście  
4 gr. 40-50 gr. 50 gr. 50 gr. 50 gr.  
człed 10 słów, drobna 12 gr. 12 gr. 12 gr.  
człed 10 słów, drobna 12 gr. 12 gr. 12 gr.  
człed 10 słów, drobna 12 gr. 12 gr. 12 gr.  
człed 10 słów, drobna 12 gr. 12 gr. 12 gr.  
człed 10 słów, drobna 12 gr. 12 gr. 12 gr.  
człed 10 słów, drobna 12 gr. 12 gr. 12 gr.  
człed 10 słów, drobna 12 gr. 12 gr. 12 gr.  
człed 10 słów, drobna 12 gr. 12 gr. 12 gr.  
człed 10 słów, drobna 12 gr. 12 gr. 12 gr.

Redakcja Echa, tel. 130-22, 102-22  
Administracja Echa, tel. 133-4  
Redaktor i jego zastępca przyjmują  
od godziny 1 do 3 po południu  
WARSZUKI PRZEPROWADZANE:  
PRZEPROWADZANE miejscowa z odbiera-  
niem numerów w administracji „Echa”  
7 zł. 10 gr. Odbiorca od odbiorcy 40 gr.  
Od dnia 1 stycznia 1933 r. przeliczenia  
zamiatanowa z przeliczenia postawia wy-  
noszą 2 zł. 50 gr. miały być 1 zł. 50 gr.  
(przy zapłacie gotówką)  
Przeprawy sagrażona 4 zł. 50 gr.  
Artykuły nadesłane bez oznaczenia ho-  
noriarjum uważane są za bezpłatne.  
Reklamiów zarówno użytych jak i od-  
rzuconych redakcja nie zwraca.

## Udaremniiony zamach na kasę kolejową. Plany rabunku 250,000 złotych.

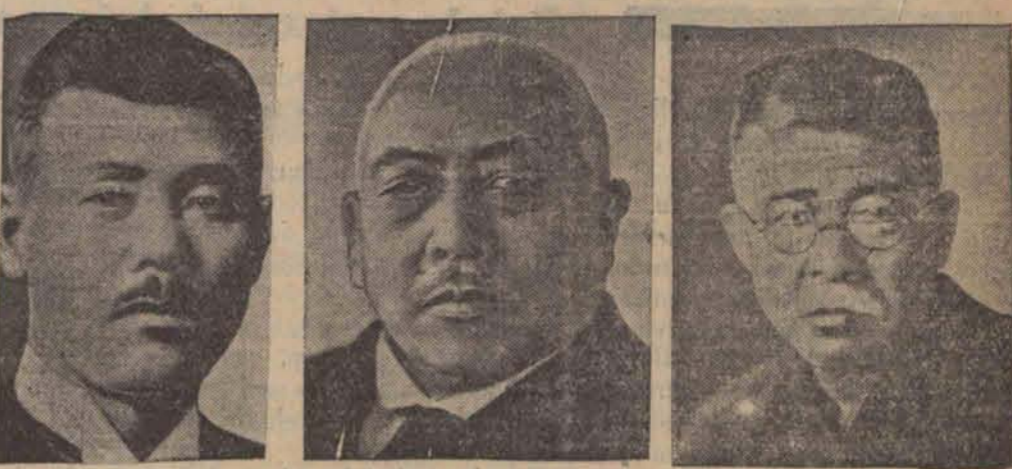
### Sensacyjne aresztowanie w stolicy.

WARSZAWA, 27,8 (tel. wł. „Echa”) Urzędnicy i personel techniczny dworca towarowego w Warszawie zwrócili od pewnego czasu uwagę na częste wizyty byłego pługownika tej stacji Henryka Adamczyka, który wypyttywał personel dworca

o stan finansowy kas, o zwyczaj kasjerów itd. Adamczyk począł zwiadać dworcez w towarzystwie podejrzanych osobników wska tek czego zwiadomiono policję. Przeprowa dzona w mieszkaniu Adamczyka rewizja da

ła rewelacyjne wyniki. Znalaziono u niego bardzo szczegółowo opracowany plan dworca z dokładnym zaznaczeniem wszystkich wejść i wyjść, położenia kas z adnotacjami o systemie i sumkach poszczególnych kas itp. Adamczyk przyznał się, iż plany te sporządził pospół z urzędnikiem stacji Raczyskim. Oba osadono w areszcie śledczym. Dalsze dochodzenia wykazały, iż na pad miał być dokonany za kilka dni, kiedy w kasie miało się znaleźć 250,000 złotych na wypłaty.

## Rząd zjednoczenia narodowego w Japonii.



W Japonii zawarły obie główne zwalczające się partie dziesięcioletni rozjeżdż. Przewsi obu partij wstąpili do gabinetu zjednoczenia narodowego 1) Baron Wakatsuki, przy wódca partji Minseitō, 2) Admiral Saito, premier Japonji 3) Suzuki, przywódcą par tji Seiyūkai.

## Mussolini nie dopuści do Anschlussu! Austria otrzyma własne okręty i wolną strefę w Trjeście.

RZYM, 27,8. (tel. wł. „Echa”) Obecnie dopiero ogłoszono szczegóły rozmów Mussoliniego z Dollfussem. Na konferencji tej zapadła decyzja, że Włochy pod żadnym po zorem nie dopuszczą do Anschlussu Austrii z Niemcami.  
Wzajemnie za to osiągnięto porozumienie na następujących warunkach: 1) Włochy u dzielą Austrii wolnej strefy w porcie trje-

steńskim i pozwolą jej na uruchomienie o-krętów pod własną flagą. 2) Cały handel austriacki skieruje się na Trjest. 3) Włochy zapewnią Austrii cła preferencyjne dla importu i zobowiążą się do zakupu pew-nych stałych kontyngentów.  
LONDYN, 27,8. Angielskie kółła oficjal-  
ne liczą się ze zwołaniem w najbliższej przy-  
szłości konferencji Anglii, Francji i Włoch.

## Szajka niebezpiecznych fałszerzy pod kluczem.

# „Pralnia“ stempli na G. Śląsku.

### Pełne worki weksli i dokumentów.

KRÓLEWSKA HUTA, 27,8 Funkcjona-  
rjusze Wydziału śledczego z Katowic nakry-  
li w Katowicach-Żalę szajkę fałszerzy  
znaczków stemplowych, która w wielkim  
stylu trudniła się  
kopiowaniem starych znaczków  
stemplowych, odpędzonych z weksli i pus-  
zczaniem ich w obieg.  
W związku z tem przytrzymaono w Żalę  
żu 33-letniego korespondenta Zbigniewa  
Sztukowskiego, zam. w Król. Hucie, który  
był w posiadaniu za 104 zł. znaczków stem-

plowych od 1 zł. do 20 zł.  
oczywiście już zużytych, i dobrze wykupa-  
nych w specjalnej cieczy.  
Podczas rewizji mieszkaniowej znalezi-  
ono u Sztukowskiego „gotowe“ do puszcza-  
nia w obieg znaczków stemplowe  
na sumę 1019 zł. 25 gr.  
a pozatem kilka wielkich worków ze stary-  
mi weksłami i różnymi dokumentami, z któ-  
rych Sztukowski odrywał unieważnione  
znaczków i które przyprawał do pierwot-  
nego stanu. Pozatem policja zajęła również  
wszelkie przedmioty i chemikalia, przy po-  
mocy których Sztukowski wywabiał znaki,  
unieważniające dany znaczek.

kumentów dokonywał Sztukowski oczywi-  
ście bez wiedzy swego szwagra.  
W toku dochodzeń policja ujela rów-  
nież jego przyjaciela Fryderyka Sigulę z  
Król. Huty, obu sprytnych oszustów odsta-  
wiano do dyspozycji sędziego śledczego w  
Katowicach.

## Śmierć konkurenta Żwirki. Lotnik Poss rozbił się o wieżę kościelną.

BERLIN, 27,8 (tel. wł. „Echa”) Pod-  
czas zawodów lotniczych 128 aparatów tu-  
rystycznych dookoła Niemiec, zdarzył się  
wczoraj nieszczęśliwy wypadek. Znany nie-  
miecki lotnik Poss, który w ubiegłym roku  
był najgroźniejszym rywalem Żwirki i zdo-  
wał w Challenge'u drugą nagrodę, poniósł  
śmierć w miejscowości Wildberg koło Neu-

stadt. Poss chciał wykorzystać pomyślny  
wiatr i leciał bardzo nisko nad ziemią. W  
pewnej chwili zaczęł skrzydłem o wieżę  
kościelną i runął na ziemię rozbijając apa-  
rat doszczętnie i ponosząc śmierć na miej-  
scu. Wraz z nim poniósł śmierć towarzyszą-  
cy mu lotnik Bayrisch.

## Jeszcze o nieudanym locie Adamowiczów. Hausner poleciał przez Azory bez lądowania. Plan nowego rekordu światowego.

NOWY JORK, 27,8 W Ameryce dzienni-  
ki polskie zamieszczają następujące uwagi  
krytyczne o „bluffowym“ locie Adamowic-  
zów:  
Lot z New Jorku do Warszawy braci  
Adamowiczów, dwóch fabrykantów wody so-  
dowej z Brooklyna, nie powiódł się. Przy-  
lądowaniu w Nowej Fundlandji aeroplan  
ich zrucony wiatrem o ziemię, uległ poważ-  
nemu zniszczeniu. O dalszym ich locie do  
Polski  
nie może być nawet mowy.

Przygotowania jego do tego lotu są już  
ukończone i w dniach najbliższych zamierza  
wystartować do Polski.  
Ale Hausner nie chce w tym locie naszą  
dawać innym. Nie chce lecieć drogą wy-  
znaczoną już przez Lindbergha, czyli drogą  
północną, którą właśnie przeleciało  
już kilkudziesięciu lotników.  
Hausner zamierza lecieć z Nowego Jorku  
prosto na wschód ku wyspom Azorskim,  
a więc drogą południową, a dłuższą i  
bez lądowania

więc nic o samym przelocie jako wyczynie  
śmiałym i rekordowym.

Zresztą lot ich, z jednym przystankiem  
w Nowym Jorku do Polski nie byłby czy-  
nym epokowym, nie byłby rekordem,  
gdyż takich lotów było w ostatnich latach  
dziesiątki.  
Inną natomiast drogą, zamierza lecieć  
Stanisław Hausner

na wyspach Azorskich udać się nad Paryż,  
następnie nad Sewajearja, Austrię i Czecho-  
słowacją dolecieć do Warszawy.  
Już samo wytyczenie nowej trasy aero-  
planowej i zbadanie na niej warunków at-  
mosferycznych będzie zasługą dla Hausne-  
ra, jeżeli lotu tego tą drogą dokona, nie mó-

## Spotkanie mężów stanu na plaży.



Kancelarz Dollfus (z kapeluszem) w towarzystwie Mussoliniego na plaży w Riccione.

## HJENY CMENTARNE. RUSZYŁO GO SUMIENIE... ECHA WŁAMANIA DO GROBOWCA.

WIELUŃ, 27,8.  
W ub. roku na posterunek P.P. w Rud-  
nikach zgłosił się proboszcz parafji Jaworz-  
no ks. Wieczorek St. który zameldował, że  
na miejscowym cmentarzu jaży nieznanymi  
sprawcy dokonali włamania do grobowca  
w którym z górą od 50-ciu lat  
spoczywają zwłoki śp. małżonków Kiślań-  
skich oraz, że prawdopodobnie ci sami  
sprawcy zdemolowali figurę Matki Boskiej  
stojącej na drodze z Jaworzna do Ciecino-  
wa. Przeprowadzone natychmiast dochodze-  
nie zmierzające do ujawnienia sprawców—  
ustaliło, że sprawcy dostali się do grobo-  
wca po wycięciu okienka (otworu) przy po-  
mocy pilki do cięcia żelaza—W grobowcu  
stwierdzono, że lewy bok metalowej trum-  
ny w której leżą zwłoki śp. Kiślańskiej zo-  
stał oderwany, a zwłoki są widocznie naru-  
szone.

na Piotra lat 31 i Rzepka Piotra lat 26 za-  
mieszkałego w Bobrowie gm. Rudniki —  
powyższe oskarżenie starcu skierowano na-  
tychmiast do policji która zajęł się wyżej  
wymienionymi.  
Jak wynika z dalszych zeznań Krajew-  
skiego Józefa —dwaj pozostali sprawcy kil-  
kakrotnie namawiali go do tej wyprawy aa-  
co on się nie godził, lecz skruszony opo-  
wiadaniemi Rzepaka, który gdzieś wycytał  
że w grobowcu tym są znacznej wartości ko-  
sztowności —dał się namówić i poszedł. Nie  
brał on bezpośredniego udziału we włama-

niu lecz w odległości paru metrów od gro-  
bowca leżał w krzakach będąc na t. zw.  
„lipku“. Po wyjściu syna swego i Rzepaka  
z grobowca na pytanie czy znaleźli co—ci  
oświadczyli: Nie.  
Kończąc swe oskarżenie starzec oświad-  
czył że jest już na szychu i że dręczyło go  
sumienie wobec czego „chcę sobie użyć“  
opowiedział wszystko jak było.  
Obecnie prowadząca śledztwo policja  
wieluńska ustali czy Rzepka i Piotr Krajew-  
ski, którzy się do winy wcale nie przyznają  
—wynieśli z grobowca kosztowności

Położenie sprofanowanych zwłok jak  
również widoczny nieład i wyrzucone wió-  
ry z trumny świadczyły o tem, że sprawcy  
poszukiwali kosztowności. Czy je znaleźli  
nie ustalono.

Na podstawie zeznań kobiety starszki  
mieszkanki wsi Jaworzno, która twierdzi,  
że śp. Kiślańska pochowana została z krzy-  
żem „złoty“ (złotym) na piersi oraz z in-  
nymi kosztownościami,— przeprowadzono  
powtórny rewizję lecz krzyża tni kosztow-  
ności nie znaleźiono.

Po paru miesiącach żmudnego dochodze-  
nia sprawę tę skierowano do Sądu Grodz-  
kiego w Wieluniu z prośbą o umorzenie.  
Obecnie sprawa ta znów wyszła na świa-  
tło dzienne i jest szeroko komentowana  
przez ludność Jaworzna, Rudnik i okolicy  
a to z poniżej podanych powodów.

W tych dniach zgłosił się na placówkę  
Str. Granicz, Krajewski Józef lat 56, zam.  
w Bugaju gm. Rudniki oskarżając o włama-  
nie do grobowca w Jaworznie własnego sy-

## Ośrodek orkanu w Stanach Zjednoczonych.



Sielankowa plaża w Virginii Beach, gdzie szalała straszliwa burza, która wyrządziła olbrzymie szkody. Szereg miast zostało zrównanych z ziemią.



# Niefortunny skok Zubkowa.

## Nowy zawód szwagra ekscesarza.

PARYŻ, 27.8. Szwagier ekscesarza niemieckiego, Aleksander Zubkow, znany ze słynnych uwantur, zmienił już kilkakrotnie zawód. Był początkowo kelnerem i fordansem, zanim został mężem siostry ekscesarza Wilhelma.

Obecnie postanowił szukać szczęścia jako skoczek ze spadochronu. Debiut jego odbył się przed kilku dniami w czasie święta lotniczego w Valferdange we Francji. Zubkow skoczył ze spadochronem z wysokości 300 metrów. Spadochron funkcjonował doskonale, — ale w chwili, gdy Zubkow miał wylądować, silny wiatr poniósł spadochron, który ułóżył po ziemi. Zubkowa na przestrzeni 200 metrów. Zubkow jest ranny w obie ręce i nogi.

# Zabłąkana kula Karabinowa.

## Fatalny strzał żołnierza.

Z Wilna donoszą: W południe komisariat policji zaalarmowany został wiadomością, iż na polu w pobliżu Białupia leży postrzelona kobieta.

Jakóba, gdzie poddano ją operacji. Wyjęta kula świadczy, iż strzał oddany został karabinu wojskowego.

Po otrzymaniu tej wiadomości komisariat wezwał na miejsce wypadku pogotowie ratunkowe. Karetka, wobec braku dojazdu, zmuszona była zatrzymać się w polu w odległości jednego kilometra od miejsca, gdzie znaleziono postrzeloną kobietę, a dalszą drogę sanitariusze wraz z lekarzem musieli pod ulewnym deszczem przejść pieszo.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne wykazało, iż strzał którym zraniona została Werykowa padła od strony strzelnicy wojskowej, znajdującej się co prawda w znacznej odległości od miejsca zranienia kobiety, niemniej jednak jest pewnym, iż kula pochodzi z karabinu jednego z ćwiczących się żołnierzy.

Po przybyciu na miejsce okazało się, iż kobieta trafiona została w górna część klatki piersiowej, przyczem kula przebiła lewe płuco.

O wypadku postrzelenia powiadomiono niezwłocznie prokuraturę sądu okręgowego oraz prokuraturę wojskową.

Największa nowość obecnej doby!! Z powodu jubileuszu t. j. 10-ciolecia Firma nasza wysłała za pobraniem pocztowym na listowne żądanie 3 metry wełnianego jesiennego materjału na ubranie męskie, lub palto damskie (desenie bielskich kamarnów) tylko za 10 złotych do każdej paczki dołączamy podszewkę zupełnie bezpłatnie. Bez ryzyka w razie niepodobania się przyjmujemy z powrotem. Adresować „Polska Pomoc“, Łódź, skrzynka poczt. 549.

„POD BIAŁYM NIEDZWIEDZIEM“. Kto to nie zna ze starych bywałców przylatującej restauracji „Pod białym Niedźwiedziem“ znajdującej się przy ulicy Kilińskiego 121.

**Złoto BIZUTERIA, SREBRNO kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. Zakład Jubilerski J. Fijałko, Piotrkowska 7.**

**LECZNICA CHOROBY OCZU** ze stałymi lekami **DOKTORA DONCHINA** ul. Piotrkowska Nr. 90, tel. 221-72. Przyjmuję się chorych wymagających przebywania w lecznicy (oparzenia etc.) a także chorych przychodzących. 9-11 od 4-7 i pół.

**Dr. med. L. BERMAN powrócił** Specjalista chorób wenerycznych skórnych i moczopłowych **CEGIELNIANA 15, tel. 149-07** Przyjmuje od godz. 8-11 i od 4-8 w niedziele i święta od godz. 9-1. Dla niezamożnych ceny lecznic.

**DOKTOR REICHER** Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłowych **powrócił** **POŁUDNOWA 28, tel. 201-93** Przyjmuje od 8-11 rano od 5-8 wiecz. w niedziele i święta od 9-1.

**DR. MED. M. TAUBENHAUS** Chor. kobiece i akuszerka **Zgierska 11, tel. 246-09.** Przyjmuje od 4-8 w.

**Doktor SOŁOWIEJCZYK** Specjalista chorób wenerycznych i skórnych **powrócił** **Piotrkowska 99, tel. 144-92** Przyjmuje od 4-6 i od 8-9 wieczór

**DOKTOR G. Rydzewski** Choroby skórne, weneryczne i moczopłowe. **Zamenhofska 6** Powrócił **Przyjmuje od godziny 8-8 wieczór w niedziele święta od godz. 10-12. Panie od 9-10 rano.**

**Dr. med. H. KLACZKOWA** położnictwo i choroby kobiece **Piotrkowska 99, tel. 213-66,** **Przyjm. raz. od 10-12 i od 5-8 po poł.** Ceny lecznicowe.

**Dr. Med. Z. PINCZEWSKA** Położnictwo, chor. kobiece przeprowadziła się **Gdańska 74 m. 1. tel. 108-01.** przyjmuje 4-6 ppół.

**DR. MED. NIEWIAŹSKI** ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40 **Choroby skórne, weneryczne, i moczopłowe.** **Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 pp. w niedziele i święta od 9-1 pp.**

**Doktor H. SZUMACHER** Choroby skórne i weneryczne **powrócił** **Piotrkowska 56. Tel. 148-62** **Przyjmuje codziennie od 11/2 - 4 pp. od 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1 w poł.** Ceny lecznicowe.

**DOKTOR KLINGER** Specj. chor. wenerycznych, skórnych, włosów (porady seksualne) **Andrzeja 2. tel. 132-28.** **Przyjmuje od 9 do 11 rano i od 6 do 8 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 12 w poł.**

**Pod Białym Niedźwiedziem** przy ul. Kilińskiego 121. **KUCHNIA EUROPEJSKA CIEPŁE I ZIMNE ZAKĄSKI ŚNIADANIA - OBIADY - KOLACJE** **Obiady z 3-dań 1 zł.** **Reklama to dźwignia handlu!!!**

**Kto zdrowie szanuje Ten „Olla“ kupuje** **Przyjmować tylko w oryginalnym opakowaniu z banderolą** **„OLLA“ PRZECIEWCIĄTŁY**

**Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.** (—) Badania przyczyn eksplozji gondoli stratosferycznej dr. Cosynsa wykazały, że miał tu miejsce sabotaż. Zawiodły części gondoli, sprowadzone z Niemiec.

**„Milusińscy“ do przedszkoli.** W dniach 28 i 29 sierpnia 1933 r., w godzinach od 9-ej do 12-ej odbywać się będą w lokalach przedszkoli miejskich zapisy dzieci do przedszkoli.

**Z niwy loteryjnej.** Dnia 2 września upływa przepisowy termin wymiany losów klasy IV-ej na losy o tym samym numerze do klasy V. Kto się trzyma tego przepisu, tego nie spotka żadna niespodzianka. Gracz zabezpiecza wszystkie swoje prawa tylko wtedy, gdy przestrzeże przepisów. Przejść o grze na loterii wydane są nie przeciw graczowi, ale poto, ażeby zabezpieczyć wszystkie prawa gracza.

**Letnia Reduta Prasy odroczone.** Zapowiadana tu dzień wczorajszy i przy gotowaniu najdokładniej, we wszystkich szeregach, Letnia Reduta Prasy, została przesunięta na sobotę następną, tj. dnia 2 września r.b. Powodem — zbytnie rozmożnienie terenu w Helenowie.

**Znów wielka wygrana w Kolekturze W. Kaftal i Ska Katowice.** W ostatnim dniu ciągnięcia IV-ej klasy 27 Loterii padła wielka wygrana złotych 100.000.— na Nr. 107.462. A zatem uśmiech Fortuny otacza nadal względnie smiemni tysiące graczy ulubionej kolektury Kaftala, gdzie już tyle milionów złotych wypłacono, gdzie już tyle marzeń o bogactwie stało się rzeczywistością. Kwota wygranej ostatniej dzieli się 4 szczęśliwych graczy, a mianowicie 2 z Katowic, 1 z Małej-Dąbrówki a 1 z Kalet.

**SPOŁECZNA SZKOŁA ŻEŃSKA PRZEMYSŁOWO-GOSPODARCZA** Stowarzyszenia „Służba Obywatelska“ WODNA 46 TELEFON 177-73. **Przyjmuje zapisy codz. od 10-ej do 14-ej** Do 2-letniej Szkoły Przemysłowo-Gospodarczej, która kształci kierowniczkę gospodarcze pensjonatów, szpitali i t. p. agnisk społecznych. 1-roczeń Szkoły Gospodarczej Domowego, która kształci uczennice w zakresie potrzeb rodzinnych. Na kurs dla wychowawczyń niemowląt i kursy wieczorowe przetworów owocowych i jarzynowych. Szkoła mieści się we własnym gmachu, urządzonym według najnowszych wzorów. Szkoła posiada uprawnienia szkół państwowych.

**Przyw HUMANISTYCZNE GIMNAZJUM Męskie im. ST. WYSPIAŃSKIEGO** ORAZ **Szkoła Powszechna Koedukacyjna i Wzorowe Przedszkole Koed.** mieszczące się w obszernym, własnym gmachu **przy ul. NAWROT 58** **przyjmuje zapisy do wszystkich klas.** Obszerny ogród, przeznaczony do odbywania lekcji w porze letniej. Własne boisko. **W szkole powsz. i przedszkola od Zł. 20 mies.** **W gimnazjum " 30 "** **Egzaminy wstępne od 21 sierpnia** Kancelaria czynna codziennie od 10-14 i 17-19 (5-7 wiecz.) **Uwaga:** Dyrekcja wym. szkół wprowadza system półinternatowy, polegający na odrabianiu lekcji w szkole, w godzinach po południu, pod kier. nauczycieli

**LETNIA REDUTA PRASY** wobec ostatnich niepogód — zamiast w sobotę, 26 b. m. **odbędzie się w SOBOTĘ, dnia 2 września 1933 r.** z jeszcze bogatszym i bardziej urozmaiconym programem. **A więc — za tydzień w Helenowie.**

**Straszny wypadek ogrodnika** Śmiertelne porażenie podczas pracy. **POZNAŃ, 27.8.** W willi adwokata Włazło, w PuszczykóWKu pod Poznaniem wydarzył się tragiczny wypadek. 25-letni ogrodnik Bolesław Biedrzycki zajęty był układaniem pnączy wina, które obrastało werandę, znajdującą się od strony ogrodu, w niewielkim oddaleniu od willi.

**Zasłużone odznaczenie dzielnego włościanina. Medal za uratowanie życia dziecka.** **ŁÓDŹ, 27.8.** W pokoju przyjeżdż w gmachu Starostwa Powiatowego Starosta T. Niżankowski — w obecności kom. PP. Ungeheura, nacz. Starostwa Marjuna Westwala i leżnie w tym czasie zgromadzonych tam interesantów —dokoła września medala za ratowanie ginących.

**Kioski tytoniowe mnożą się wszędzie.** **ŁÓDŹ, dn. 27 sierpnia.** Ostatnio na ulicach jak grzyby po deszczu pojawiają się nowe budki ze sprzedażą papierosów i tytoniu. Jest już ich w mieście taka moc, że na jednym rogu spotyka się często cztery kioski. **Przyczyną tego jest fakt, że władze ostatnio do handlu tytoniem dopuściły każde**

**Komisje szacunkowe dla podatków w naturze.** **ŁÓDŹ, 27 sierpnia.** Jak się dowiadujemy przy Urzędach Skarbowych w Łodzi zostaną powołane specjalne komisje szacunkowe, które określać będą wartość dostarczanych produktów w naturze. Chodzi tu o produkty rolne i włókiennicze. **W skład komisji powołani będą przedstawiciele rolnictwa i przemysłu włókienniczego.** **Płatnik, który pragnął będzie uregulować podatki w naturze — wypelni tylko od powiednia deklarację po zgodzie komisji i określeniu wartości przedstawionych produktów — ureguluje swój podatek w naturze.** **Z TOW. ŚPIEW. „ECHO“.** Zarząd Tow. podaje do wiadomości swym członkom, że pierwsza lekcja powakcyjnym odbędzie się w poniedziałek dn. 28 b.m. o godz. 20 w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 92 pod dyr. prof. K. Prosnaka. **Zapisy nowych członków przyjmują sekretariat w poniedziałki i czwartki każdego tygodnia od godz. 20-22.**

**ALHAMBRA!!!?** otwarcie d. 1-go września!

**TANIO sprzedam dom drewniany z ogrodem blisko (tramwaju Nr. 14).** Wiadomość ul. Błońska Nr. 13 m. 1 u gospodarza.

**POTRZEBNA dobra pracznica do chemiznego do pralni Bergsona, Zgierska 15 w podwórzu.**

**ZAWIADAMIAM, że wyprowadziłam się z Pomorskiej 35 m. 36 na Słowiańska 5, przy Napiórkowskiego, Krysińska.**

**PRZYBLAKAŁA się sukca dog. Do odebrania za zwrotem kosztów, ul. Mickiewicza 7 u dozorczy (Bałuty).**

**ŁÓŻKA dębowe nowe, modny fason, solidnej roboty.** Łagiewnicka 27 m. 4, Bałucki Rynek.

**ZGUBIONO legitymację wydaną przez firmę I. K. Poznański na imię Henryka Chmieleckiego.**

**MALUJE portrety po 5 zł. Południowa Nr. 26, dozorca wskazuje.**

**WYTWORNIA firanek, kap i bielizny poszukuje robotnic do szycielkowania i filet Redlich, Nowomiejska 4, w podwórzu.**

**CEROWACZKI na filet mogą się zgłosić, Lipowa 26, m. 6.**

**A Meble, Sypialnia, brzoza, róża, jesion, orzech, dąb. — stołowe, orzech, gardę roby, tóżka, kredensy, stoły, krzesła salonik mahoni, używany — sprzedaje tanio i na raty — zamienia — stolarnia K. Galara, ul. Warszawska 16 telefon: 231-80.**

**MEBLE modne i tanie oraz wyroby tapicerskie w wielkim wyborze, tylko u S. BIMKE ŻEROMSKIEGO 85**

**DLA SKŁADU przedży fabryki wyrobów trykotowych poszukiwany od zaraz magazynier. Zgłosić się: ul. Łukasieńskiego 4. (Rzgowska Nr. 48).**

**RESZTKI na ubrania, palta, suknie damskie i mundurki szkolne najtaniej można dostać w firmie J. Wasilewska, Piotrkowska 152, tel. 144-64.**



# Tradycja gejsz zanika. Wyuzdany taniec paryski w zacisznych gabinetach japońskiej herbaciarni.

Tokjō w sierpniu.

Kawiarnie i bary zdetronezowały częściowo dawne lokale, w których królowali gejsze. Starają się imitować lokale nocne paryskiego Montparnasse'u i nęca ocy przechodniów jaskrawo oświetlonymi szylkami.

Wnętra tych lokali są wszędzie jednakowe, a tło ich jest nieco „jaskrawe”: kwiaty sztuczne, różnobarwne lampjony, pianina mechaniczne i ryczące gramofony, kosmopolityczne orkiestry jazzowe, ale przystosowane do gustu japońskiego, t. j. popolszite, dzięki gorszym instrumentom i wykonawcom miejscowym, nie umiejącym przystosować się do rytmu melodji ani starego ani nowego świata.

Niektóre z tych lokali mieszczą się w galerjach o niskich sklepieniach, pokrytych gałęziami kwitnącej wiśni lub glicynjami i podzielonych na dyskretne przegródki.

Inne znowu składają się tylko z długiego, wąskiego korytarza, na który wychodzi szereg wyższych jeszcze „box'ów”, z których wydobywają się wyciewy alkoholu, potu i tytoniu. W takiej loży z trudnością umieścić się można na wąskiej kanapie, pokrytej błękitnym lub czerwonym aksamitem, przed stolikiem oświetlonym elektrycznymi lampkami pod osłonami z papieru. I tutaj zapija się cocktail'e, portwein z Osaki lub likiery w stylu bootleggers'ów. Najmniej szkodliwe jest jeszcze piwo.

Jednocześnie z napojami pojawiają się dwie lub trzy kobiety drobnego wzrostu z zaokrąglonymi plecami, rekoma wsuniętymi w rękawy kimon, po dołbe w tym stroju do służących, przebranych w odświętne szlafroki swych pań. „Damy” te od razu wsuwają się do loży, siadają na kolanach mężczyzny, obejmują go za szyję. Oglądają obecne kobiety, dotykają ich naszyjników, ściągają pierścionki z palców, całują ręce, pozostawiając tłuste, czerwone ślady pomadki, chłocza, parska i głosem ochryplym rzucają jakieś uwagi, na szczęście po japońsku, gdyż są tego rodzaju, że w wolują rumieńce nawet u mężczyzn.

Podczas gdy muzyka produkowała nieco przedawnione piosenki Chevaliera o Walentynie, pojawiła się znięcka jeszcze jedna kobieta i przejęta werwą, którą niewątpliwie uważała za prawdziwie „paryską”, znięcka podniosła kimono do wysokości astronomicznej i krzyżymi nogami zaczęła wykonywać coś jakby kankan francuski.

Gesty jej stały się tak elokwentne, że uznaliśmy za stosowne opuścić lokal, będąc w towarzystwie pań, tem bardziej, że z sąsiedniego box'u dochodziły nas niepokojące szmery.

W dwóch jeszcze innych barach, gdzie wstąpiłmy dla zbadania nocnego życia stolicy japońskiej, powtórzyła się scena z kankanem. Przyszliśmy do wniosku, że uważają ją tutaj za najskuteczniejszą dla podniecenia temperamentu cudzoziemców.

Przyznać musimy, że wolimy nierównie wdzięczne i miłe dla oka produkcje gejsz, lecz niestety większość młodego pokolenia mężczyzn, która zaznajomiła się z zwyczajami zachodu, przenosi nowoczesne tańce nad przedawnioną gracie gejsz. Wobec tego, że w Japonji początkowo powstawano przeciwko wprowadzeniu rozrywek europejskich, niektórzy zapalenicy nacjonalistki napadali grupami na lokale dancinowe, nie wahając się dla odstraszania publiczności przed stosowaniem aktów przemocy. Stąd dancin-gi dostały się pod nadzór policji, a wystraszony tem zmierzającym Japonki wycyfały się niemal zupełnie z udziału w tych rozrywkach.

Dziś prócz Europejki spotykamy w lokalach dancinowych niemal wyłącznie tancerki zawodowe, znane już na całym świecie jako tax-girls. Ubiierają się przeważnie po europejsku, ponieważ kimono kępuje ich ruchy.

Tańce odbywają się w wielkiej, okrągłej sali, skromnie urządzonej i otoczonej szeregiem krzesel. Z jednej strony sali stoją mężczyźni, zaopatrzeni w bilety, z drugiej siedzą taxi-girls, zapraszone autokratycznym ruchem głowy.

Japończycy tańczą zgrabnie i lekko, ale bez ożywienia i zapału. Gesty ich są automatyczne, twarze niezmiennie uśmiechnięte. Po skończonym tańcu pary rozchodzą się w dwie różne strony. Niema w tej zabawie nic z galanterji europejskiej ani świeżej wesołości naszej młodzieży.

Po wizycie w kinie zakończyliśmy naszą nocną „wycieczkę” po nowoczesnym Tokjō w teatrzyku rewjowym. Trafiliśmy już na końcówkę „parade”. Przy dźwiękach orkiestry japońskiej jakie dwadzieścia girls'ów w Rwiecistych kimonach defilowało lekkim krokiem pod parasolkami z barwnego papieru. W pewnej chwili zaczęły się straszliwy hałas zespołu jazzowego — ryk saksofonów i klaksonów. Girls jednym ruchem odrzuciły kimono i stanęły półnagie na scenie, rozpozwały zwykłe tańce rewjowe przy entuzjastycznym widoku.

Słowem: to samo, co wszędzie, tylko w gorszej edycji. Są jednak i miłsze rozrywki w Tokjō, w słynnej Asakusa, ośrodku rozrywek ludowych. Lecz o tem pomówimy innym razem. Grzybowski.

## Amatorka samotnych wycieczek. Krwawy napad na turystkę.

Pani Nicolas przybyła do miejscowości kąpielowej Perros-Quireck na letnie wycieczki. Pierwszy dzień swego pobytu spędziła na wycieczce do sąsiednich gór. Obawiając się złodziei hotelowych całą biżuterję i pieniądze miała przy sobie. Zaszedłszy w jakiś lesisty wąwóz została napadnięta, zachloroformowana i obrabowana. Napastnicy zabrali nieszczęśliwej całą biżuterję

teju. By zatrzeć wszelkie ślady zbrodniarze zanieśli ciało nieszczęśliwej do pobliskiego lasu i tu porzucili pod skałą

symulując wypadek. Na drugi dzień liczni wycieczkowicze odnaleźli ciało a obok w krzakach nie które skrwawione rzeczy p. Nicolas. Stan jej jest tak ciężki, że nie można dowiedzieć się od samej ofiary napadu szczegółów zbrodni. Lekarze jednak nie tracą nadziei, że uda się im uratować ofiarę samotnych wycieczek.

30.000 fr.

które turystka bała się zostawić w ho-

## Zabawa w wieszanie. Tragiczny zgon chłopca.

W miejscowości St Lorenzen koło Knittelfeld wydarzył się niesamowity wypadek. Kiedy żona robotnika leśnego Jana Pichleru około godziny wpół do ósmej wieczorem, zaczęła

Dochodzenia ustaliły, że tragicznie zmarły bawił się bardzo często w „wieszanie”, zakładając sobie stryczek na szyję. Chłopak czytał bardzo wiele literatury kryminalnej i ta miała być bodźcem do tego rodzaju zabawy. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przy tego rodzaju „zabawie” denat

szukać 12-letniego syna, znalazła go w wozowni powieszono na sznurze do suszenia bielizny. Chłopiec nie żył i żadne starania nie mogły mu przywrócić życia.

zestłignął się z kamienia na którym stał i zawisł na sznurze

## Bezrobotni w roli strażaków.



W Ameryce corocznie olbrzymie połacie lasów padają pastwą pożarów. Obecnie stworzono specjalne oddziały straży ochotniczej, które wyruszają w razie potrzeby do walki z ogniem.

## Potworny zamach na życie rodziców. Uratowana matka zdemaskowała trucicielkę.

Policja paryska zajmuje się wyświe tleniem ponurej tragedji rodziców, których zamierzała zamordować własna córka.

18-letnia córka pewnego maszynisty kolejowego po powrocie swym do domu znalazła rodziców nieżywych. Ojciec kłęzał martwy przed łóżkiem, matka w drugim pokoju leżała na dywanie. W całym mieszkaniu pełno było gazu świetlnego. Natychmiast zastosowane zabiegi przywróciły do życia odniosły skutek u matki, u ojca lekarze stwierdzili już tylko śmierć.

Matka zeznała, że poprzedniego dnia wieczorem córka przyniosła trzy proszki, rzekomo skuteczne na ból głowy, które wszyscy troje spożyli. Niedługo potem rodzice zachorowali na silne bóle żołądkowe i stracili przytomność. Córka przespala spokojnie całą noc i rano wyszła z domu, by powró-

cić dopiero wieczorem. Przedtem jednak

otworzyła kurki od gazu, po południu zaś przysłała telegram zawiadomieniem, że przyjaciele zaprosili ją na kolację i do domu wróci bardzo późno.

Na zeznania matki policja nie zwróciła początkowo uwagi, nie chcąc posądzać córki o tak okropny czyn. Dopiero gdy dziewczyna dowiedziała się, że matkę jej zdołano przywrócić do życia, straciła swą zimną krew i nie stawiała się na policji do przesłuchania. Wszczęte poszukiwania nie dały żadnego wyniku, dziewczyna

zniknęła bez śladu. Według zeznań matki zniknęło jednocześnie z komody 2.000 franków, które córka musiała zabrać, gdyż tylko jej znany był schowek.

# Franciszek Hornik. (E. Wrzoś). Współczesna Sodoma POWIEŚĆ.

SRESZCZENIE POZACZKU.

Utalentowany rzeźbiarz Leon Rozmach nakłonił piękną i przewrotną meżatkę Jadwigę Sopicką do pozowania w stroju Ewy. Aby ją wprawić w stan ekstazy, potrzebnej do uzyskania odpowiedniego wyrazu dla swej rzeźby p. t. „Upojenie” udat miłość. Obecnie czynił sobie z tego wyrzuty i chciał nadal utrzymać dawny dystans. Przeprosili się jednak. Odwiedził ją wkrótce i tu zastał niespodziewanie swego rywala Ritmana.

— Więc i Gromański się mylił — mówiąc, że tęgdy nie miała dwóch naraz kochanków! I ja miałbym dla takiej kobiety rzucić moją ukochaną swą bode? — Nigdy! Przenigdy! — zaczął się w duszy.

Niesłusznie jednak poniżał Sopicką. Zgodnie bowiem z dotychczasową taktyką, nie pozwalała Ritmanowi na żadne pieszczoty, odkał została kochanką Rozmach. Odczuwała bowiem fizyczny wstret do każdego poprzedniego adoratora, gdy oddała się następnemu. Teraz zaś uczucie to było tem większe, im większy widziała przeskok od człowieka o zwierzęcych instynktach, za jakiego uważała Ritmana do artysty tej miary, co Rozmach. Wprawdzie Ritman, znalazłszy wygodną i niekwestionowaną przyjaciółkę, nie chciał ustąpić, grożąc nawet skądądem. Musiała więc przyjmować go jeszcze, ale nie dopuszczała do poprzednich poufałości. Lekając się go godziła się najwyżej na pocałunki które przejmowały ją obrzydzeniem. Celem uniknięcia dalszych wybrków Ritmana, zwykła podczas jego wizyt zatrzymywać dzieci przy sobie.

Kiedy Rozmach podawał rękę, Sopicka patrzyła na jego rozjaśnioną twarz, żegnała go uśmiechem, pewna niemal jego dobrego usposobienia. Nie szczędziła mu też obiecujących spojrzeń, na które miał zamiar zareagować wystawieniem języka. Miotającemu go oburzeniu dał upust, gdy Sopicka odpro wadziła go do sieni.

— Myśle — szepnął zjadliwie — że moja noga, nie przestąpi już tego progu, a pani nie będzie usłowała narzucąc mi się więcej. Zaznaczam, że

szkoda każdej próby, w tym kierunku!

Sopicka cofnęła się jakby przed policzkiem...

A gdy Ritman, skorzystawszy z ponownego sam na sam, chciał ją całować wyładowała na nim złość i niemal wyrzuciła go za drzwi.

Rozmach uszedłszy kilkadziesiąt kroków, obejrzał się i zobaczył rwącą dającego w stronę rynku. Z ruchów jego odczytał, że znajdował się w podobnym stanie, co i on.

— Mielibyście zajście! Widocznie zrobił jej z mego powodu scenę zardrości! — wnioskował. — Godna siebie para!

— Nie może przeboleć jego straty i chce go przeprosić! — dodał widząc Sopicką, która w niewiadomym celu wybiegła przed dom. Równocześnie, zrobiło mu się niewymownie przykro, a sercem szarpał robak zjadliwej ironji i... wścieklej zardrości...

Tymczasem rzecz się miała zgola inaczej. Gdy Ritman odszedł, Sopicka niewskokując słusznie, że Rozmach nie mógł ująć daleko, chciała pojawieniem swojem, zwabić go z powrotem. Nie przypuszczała ani na chwilę, że w tem sposób powiększy jego rozgoryczenie.

Od pewnego czasu, zaszła w nim dziwna zmiana. Życie wydawało mu się obrzydliwe, ludzie wstrętni, świat stękiem bezładu i zła... Starał się zanalizować stan swej duszy, daremnie jednak. Ani razu bowiem nie przyszło mu na myśl, że wszystkie ponure myśli, są wynikiem szalonej tęsknoty za ukochaną kobietą. Ów zaś niepokój, i obrzydzenie sobie scen z nią przeżytych, to paląca zardrość — że istnieje jeszcze ktoś, kto prócz niego mógł w nich uczestniczyć.

Wspomnienia, prześladowały go ustawicznie we śnie i na jawie. Znajdował jakąś dziką przyjemność w ich rozpamiętywaniu. Było to coś z bólu śmy, opalającej skrzydła w płomieniu świecy, a jednak wracającej do niej, aż do ostatniego ichu.

Aby zdusić w sobie ten niezwykle stan, zaczął znów pracować zawzięcie. Nie potrafił jednak zmusić się do rzeźbienia posągu przedstawiającego „upojenie”. Wprost nie mógł nań patrzeć. Okrył go szczerlnie, aby nie nasuwał mu się przed oczy. Przypominał mu bowiem „ja”. Zajął się inną rzeźbą.

Ta jednak szalona praca, nie na wie le się przydała. Ręce obrabowały sprawnie doskonałe poddające się drzewa li-powe a myśl wracała uparcie do ukochanej. Daremnie je odpędzał, daremnie siłił się, aby zapomnieć... Szczęśliwie zmagał się ze sobą, nie opuszczając mieszkania, aż wieczorem odwiedził go Gromański. Rozmach odpoczął właśnie w łaźni, gdy gość przez drzwi frontowe dostał się do pracowni. Tu ujrzaawszy odkryte przypadkowo „upojenie miłosne”, wydał okrzyk zdziwienia i zachwytu, który usłyszał Rozmach i podzielił zaciękaiony na miejsce. W progu zatrzymał się ośniony.

Oto słońce zachodziło niezwykle krwawo i czerwienią swą ubarwiło silnie ściany pracowni. Na tem tle — rzeźba biała, niebieskawa niemal od padającego na nią cienia marmurowego bloku, mającego podobne zarysy, przed stawiała się wspaniale. Najdrobniejsze szczegóły, wystąpiły tak wyraźnie, że całość robiła wrażenie skoficzonego arcydzieła.

— Czyżby miłość potrzebowała krwi? — nasunęło mu się skądś pytanie. Równocześnie postanowił by i na wystawie postarać się dla niej o podobne tło.

— Czyżby miłość potrzebowała krwi? — powtórzył głośno Gromański, oddając myśl Rozmachowi i wstając go równocześnie. — Poznałem zaraz, że musi to być pańskie wymarzone dzieło. Kształty posągu przypominają mi żywo kogoś — chociaż twarz cbea — mówił Gromański.

— Aha! Już wiem. To ona! Zgodziła się pozować? Tęby było nadzwyczajne! — ciągnął dalej.

— Nie! — skłamał Rozmach. — Bywając tam dość często, zapamiętałem i zdołałem uchwycić w rysunku jej kształty.

— Prorokuję panu, pierwszą nagrodę! — rzekł wyciągając rękę do gratulacji. — Chociaż mało znam się na pańskiej sztuce, widzę, że rzecz tę wypada zaliczyć do niezwykłych. Daj par na wystawie tło czerwone, a powodzenie pewne.

Rozmach zaskoczony analogicznością rozumowań Gromańskiego, podziękował za słowa uznania, a następnie uprzejmie poprosił go, o zajęcie miejsca.

Gromański usprawiedliwił się zaraz z podejrzaną gorliwością, że przyszedł tutaj, powodowany tylko uczuciem przyjaźni, oraz „dzwiennej przyjemności”, jaką odczuwał w towarzystwie artysty. Naprawdę jednak, sprowadził go przedewszystkiem ciekawość. Mimo zachowania ogromnej ostrożności, gdzieś jakieś argusowe oczy, dostrzegły Sopicką, wchodzącą do Rozmachu. Być może, że gospodyni szepnęła komuś słówko w zaufaniu, może coś innego, dość, że doszło do uszu Gromańskiego echo owych wzyt, w pracowni artysty. Postanowił więc zaskoczyć parke, na czulem jak się spodziewał tute — a tute, no i... cokolwiek się spóźnił.

Naprawdę weszyl i badał: musiał zgodzić się na to, co mu zechciał powiedzieć Rozmach. Ten ostatni był nawet dość rozmowny, gdyż pragnął obfitością słów zagłuszyć, niepokój wewnętrzny i przygnębienie, nie opuszczające go, ani na chwilę. To też Gromański odszedł dopiero po północy, zachwycony wymową i inteligencją Rozmachu.

W kilka dni później, otrzymał artysta elektryczki, pachnący liścik. Pismo widział nieznanie, a stempel począty powiedział mu, że list pochodzi z miasta.

(c. d. n.)



# Echa ze stolicy.

Zycie Warszawy w kilku wierszach.

Dzięki usilnym staraniom i niezmo- dowej działalności dyrektora Tadeusza Mazurkiewicza, Warszawa otrzymała w nadchodzącym sezonie pierwszorzędną teatr operowy, godny najlepszych tradycji tej wspaniałej sceny. Sezon rozpocznie się w połowie września prawdopodobnie polską operą, a w pierwszych dniach października wystawiona zostanie po raz pierwszy w Warszawie świetna opera wagnerowska „Złoto Renu”. Chóry, balet i orkiestra będą tak, jak personel techniczny na zagwarantowanym minimum gwarantują solidność i trwałość. Natomiast soliści tworzyć będą spóldzielnię. Oprócz Szabrawskiej i Czapliskiego pozyskano świetnego kapelmistrza Bronisława Wolfstala i doskonałą śpiewaczkę sopran dramatyczny, Franciszkę Platównę.

W dalszym ciągu przechodnie w przeważającej liczbie wypadków nie liczą się zupełnie z istnieniem na ulicach koszar do śmieci i rzucają odpadki wprost na jezdnię lub chodniki — niejednokrotnie tuż obok wspomnianych koszar. Na winnych sporządzane są protokoły w celu po- ciągnięcia ich do odpowiedzialności i u- karania grzywnami.

Jedną z najdotkliwszych bolączek Mo- kotowa jest kierowanie ścieków z bocz- nych nieskanalizowanych ulic do otwar- tego rowu na ul. Puławskiej, biegnącego na odcinku między ul. Madalińskiego i Ursynowską, który zatrzuwa powietrze w całej dzielnicy. Rów ten biegnie w pobliżu toru kolejki dojazdowej i jest b. głęboki. Rozpoczęcie budowy kanału na ul. Racla wickiej pozwoli odjąć ścieki z domów i zakładów położonych przy tej ulicy, co znacznie polepszy sytuację na ul. Puław- skiej. Pozostanie jednak w dalszym ciągu aktualna sprawa uregulowania rowu, cho- ciażby przez jego przykrycie. Radykalna zmiana nastąpiłaby dopiero w razie bu- dowy nowego burzowca w Mokotowie, obecne kanały nie są w stanie przyjąć wszystkich ścieków i wód opadowych.

W miejskim ogrodzie zoologicznym przyszły na świat cztery lwiatka od lwi- cy Sylwii. Małe czują się dobrze. Karmi je matka. Będą one dostępne dla publicz- ności dopiero za dwa tygodnie, gdyż o- becnie matka nie dopuszcza do nich niko- go. Dotąd na terenie Warszawy urodziło się w ten sposób 34 lwów.

Ostatnia nowość repertuaru, pełna hu- moru i arcyzabawnych sytuacji komedia M. Bradela w przekładzie Gustawa Ole- chowskiego „Chcę właśnie ciebie” w do- skonałej reżyserji Wiktorja Biegańskiego grana jest codziennie przy zapelnionej wi- downi teatru Letniego.

## KRATCZKI. ADAM I EWA. Zawodowe nieporozumienia.

Jesteśmy miastem upośledzonym. W takiej Azji, w takiej Afryce prze- prowadza się stale badania i poszuki- wania archeologiczne a u nas w Ło- dzi nic. Dlaczego? Kto wie, czy pod Łodzią nie znajdzie się jakiegoś przed- historycznego miasta, może tam są jak- kieś mumie i — co najważniejsze — złote kolumny, skarbcie i t. p. Jeśli w Persji znaleziono ostatnio wazę wyo- brażającą głowę byka, to pod Łodzią znalezionoby napewno kilka prawdzi- wych byków, praszczurów dzisiej- szych głów, ozdobnych głów miasta, naszych „cenionych”, „szanownych” i „ogólnie znanych”. Zresztą wszystko jest w porządku. Przed wiekami czczono świętego osła i dzisiaj robi się to samo. Byk, jak wtedy, tak i o- becnie cieszy się ogólnym poważaniem i wielce sobie chwali życie. Bykom i osłom zawsze było na świecie dobrze.

Wśród mumii znalezionoby może, gdyby tak tylko dobrze poszukać, da- wnego króla ziem, na których istnieje dzisiaj okręg łódzki, jakiegoś Idjotusa I-go i jego małżonki Głupianki Dru- giej. Z dzieci ich Rachitusa IV-ego i Puszczałki VI-jej narodził się Krzysjon Wspaniały, który dał początek dzisiej- szemu rodowi łodzian. Królowie ci z pe- wnością przeczuwali smutny los, jaki spotka ziemię, na której powstanie w przyszłości województwo łódzkie i po pewnym czasie wymieśli się stąd, w nadziei, że miejscowosć, która po set- kach lat czy nawet tysiącach lat zaró- źnie lasami, stanie się niedostępna dla ludzi. Aby ich jeszcze bardziej odstra- szyć od osiedlania się na pechowej zie- mi, stworzono cuchnącą rzeczkę Łód- kę, ale nieszczerście chcieli, że pierw- si osadnicy nowej Łodzi byli właśnie ludźmi, szczególnie gustującymi w nie- miłych woniach, zaduchu i cuchnącej wodzie, która im zresztą i tak nie by- ła potrzebna wobec wrodzonego wstrę- tu do mycia.

W takich warunkach powstała Łódź nie powinna dzisiaj niktogo dzi- wić. Jedyną co nam pozostało, to kop-ać kopać i jeszcze raz kopać. Może nie dlatego, że coś się tam pod ziemią znajduje, jakieś skarby lub mumie, ale chociażby poto, aby Łódź zrównać z ziemią. Byłby to uczynek pełen mi- losierdzia, dobrego smaku i wyczucia po- trzeb życia.

### KLÓTNIA.

Adam Bąk i Ewa Karmelicka byli przyjaciółmi. To się zdarza między ko- bietą i mężczyzną, ale nie na długo, jak to raz jeszcze potwierdzi historia niniejsza.

Adam i Ewa wogóle żyli solidnie, przyzwolcie, dopóki nie stali się kon- kurentami, zaczęli pracować bowiem w tej samej dziedzinie złodziejskiej. Zagadnienie zagarnięcia przez kobietę męskich rynków pracy w tym wy- padku uwypukliło się szczególnie ja-

skrawie, tembardziej, że zamiast zor- ganizować solidną spółkę, opartą na naukowej organizacji pracy, Adam i Ewa działali na własną rękę, każde od- dzielnie.

Ten system doprowadził do fatal- nych rezultatów, oboje bowiem są dość nerwowi i zaczęli się kłócić. Kłócili się również dnia 3 czerwca r. b. na uli- cy Zgierskiej, i to w sposób tak gwał- towny, że policja musiała interwenjo- wać i uspokoić awanturnicza parę przy pomocy odpowiedniego protoku- lu.

Sąd Grodzki skazał Adama Bąka i Ewę Karmelicką na 1 miesiąc więzie- nia od sztuki, niezależnie zaś od tego niedługo kłótnia parka odpowiadać będzie za popełnione kradzieże.

Jerzy Krzecki.

## Obelgi niepoczytalnej suchotnicy. Obrazu sądu przez kryminalistkę.

Radomsko, 27.8. Przed miesiącem stanęła przed Sądem Grodzkim niejaka Marja Dziubowa ze wsi Celiny, pow. pinczewskiego za opór władzy i znie- ważenie Urzędu Państwowego. Sędzia Zygmunt Michalek, który w dniu tym przewodniczył sądowi, odczytał oskar- żony wyrok, mocą którego skazana zo- stała na 8 miesięcy więzienia. Po od- czytaniu wyroku Dziubowa poczęła wołać: „Wy pacholki, teraz mnie są- dzicie, ale przyjdzie czas, że ja was bę- dzie sądzić”. Ponadto w drodze od sądu

Przy cierpieniach pęcherzyka żółciowego i wtrąbki, kamieniach żółciowych i żółtaczce, na- turalna woda gorzka „Franciszka-Józefa” zna- komicie ułatwia trawienie. Zalecana przez le- karzy.

aresztu ustawicznie powtarzała te o- krzyki. Sprawę powyższą obecnie roz- patrywał Sąd Okręgowy w Piotrkowie na sesji wyjazdowej w Radomsku. Sąd zbadał świadków sędziego Micha- laka, aplikanta sądowego J. Więckow- skiego i posterunkowego Paplickiego, który w całej rościągłości potwierdził akt oskarżenia.

Oskarżona Dziubowa wyjaśniła są- dowi, że chora jestna otwartą gruźlicę, zdrowie jej jest już zupełnie sterane, albowiem przesiedziała przez 10 lat w więzieniu za zabójstwo swego męża. Nabawiła się pewnej choroby kobiecej, która przyprawia ją o zamroczenie u- mysłowe i okrzyków jej zarzucanych nie pamięta, gdyż znajdowała się pod wpływem owego zamroczenia. Wresz- cie nadmienila, że po wyjściu z więzie- nia miała już kilka spraw o takie same przestępstwa. W ostatnim słowie oskar- żona Dziubowa zwróciła się do Sądu z prośbą o wypuszczenie jej na wol- ność z więzienia, w którym obecnie przebywa, a w wypadku gdyby wyrok był skazujący, prosi o skazanie ją na karę śmierci.

gdyż życie nie przedstawia już dla niej żadnej wartości.

Sąd po krótkiej naradzie przychy- lając się do wywodów oskarżonej, od- roczył rozprawę i postanowił — podać oskarżoną Dziubową badaniu lekarzy specjalistów w Piotrkowie na okolicz- ność jej zamroczenia umysłowego i zmniejszonej poczytalności, a ponowną rozprawę wyznaczył na dzień 2 wrze- śnia na godz. 10 w Sądzie Okręgowym w Piotrkowie.

Powyższe postanowienie oskarżo- na przyjęła z ulgą.

## Nienawiść pieniacza. Zabójca spokojnego sąsiada przed sądem.

W sądzie okręgowym w Grudziądzu od- była się sensacyjna rozprawa przeciw ro- lnikowi Józefowi Świerczewskiemu, zam- w Borkach, pow. Świecie, oskarżonemu o zabójstwo swego sąsiada Fr. Glazera.

Nu rozprawę powołano 14 świadków, oskarżonego Świerczewskiego wprowadzo- no pod eskortą policji. Sala rozpraw wy- pełniona była po brzegi publicznością wy- czekującą wyroku w tej sensacyjnej spra- wie.

Tęm zbrodni były stale nieporozumie- nia sąsiedzkie. Glazer był człowiekiem spokojnym, ogólnie lubianym, podczas gdy Świerczewski był bardzo niezgodny i przykry dla otoczenia.

Nie więc dziwnego, że pomiędzy sąsiadami nie było zgody. Świerczewskiemu raz nie podobały się kury sąsiada, drugi raz kacz- ki — i tak w kółko.

Z takich to powodów niejednokrotnie interwenjować musiała policja, wreszcie skarga przeniosła się do sądu. Sąd rozpa- trując sprawę o odszkodowanie za wypa- szenie pastwiska przez 3 gąski które się

przypadkiem do Świerczewskiego przedo- stały, wydał oczywiście wyrok na korzyść ś. p. Glazera. Od tej chwili zapalał Świer- czewski

jeszcze większą nienawiścią do swego sąsiada. Krytycznego dnia w chwili gdy ś. p. Glazer wracał na wozie z pola do domu zbliżył się do niego Świer- czewski i z bliskiej odległości oddał do Glazera strzał z fuzji kładąc go trupem na miejscu. Na miejsce tragicznego wypadku przybyła policja, zabójcę aresztowano i osadzono w więzieniu.

Świerczewski odpowiadał przed sądem z art. 225 k. k. Przesłuchani świadkowie zeznali przeważnie na niekorzyść dla oskar- żonego. Rozprawa trwała przez cały dzień do godz. 10 wieczorem. Ponieważ oskarżo- ny nie przyznał się do winy i zachodził możliwość, że działał pod wpływem chwilowego zamroczenia, sąd po naradzie przerwał rozprawę do dnia 5 września. Świerczewski w tym cza- sie będzie pod obserwacją lekarzy dr. La- chowskiego i dr. Szpakowskiego w szpitalu więziennym.

### Każdy mały zuch

rwie się do czytania swego pisemka.

Najmilszy mu jest „Mały Kurjer”

Nabyć go można lub zaprenumerować: Łódź, Karola 2.

Prenumeratę 50 gr. miesięcznie lub 1.20 kwartalnie można wpisać na konto P. K. O. Nr. 68009 lub administ. Łódź, Piotrkowska 11, lub Karola 2

## LUCIEN DESCAVES.

### Halucynacje.

Południe. Ulica w centrum Paryża. Ludzie pracy — mężczyźni i kobiety — spieszyli na posiłek do domu, z przeję- ciem, z radosnym i zwierzęcym pośpie- chem. Jedni wychodzili z pracowni, biur, lokali, rozrywkowych, magazynów, otwie- rając usta jak ryby dla zaciernięcia po- wietrza, przed ukryciem się w mleczar- niach lub małych restauracjach, gdzie za- znaczaj jadałi drugie śniadanie. Inni znowu wskakiwali do metro lub autobu- sów, by znaleźć się w domu w oznaczo- nej godzinie, ściśle odmierzonej zegarem, jak gotowanie jaj: tyle minut na drogę w jedną stronę, tyle na powrotną, a re- zulta czasu na polknięcie stawy.

Unosiłem się z prądem, gdy zniacka usłyszałem za sobą suchy trzask kilku wy- strzałów.

Zatrzymałem się; dookoła mnie rów- nież zatrzymało się parę osób, z nosem podniesionym do góry, jakby dla zwęz- nia kierunku wiatru, a potem wszyscy od- wrócili się jednocześnie i pośpieszyli w stronę zbiegowiska, jakie powstało na skrzyżowaniu dwóch ulic.

Wśród zatrzymanych na jezdni pojaz- dów przeciskały się tłumy, tamując wię- ciej jeszcze możliwość normalnego ruchu. Mimowoli zostałem odrzucony tłu- mem i z ust kilku świadków dowiedziałem się szczegółów wypadku.

Człowiek, ukryty w taksówce, strzelił do kobiety, powracającej od pracy. Za- bił ją na miejscu. Leżała bez ruchu, oto- czona setką gapiów.

Niewątpliwie dramat miłosny i banal- ny. Ktoś, oddalający się z miejsca wypad-

ku, wyraził opinię ogólną w zdaniu: „Dalszy ciąg jutro w prasie”.

Odruch tłumy przeniósł oś sceny w innym kierunku. Czterej policjanci przy- trzymywali zabójcę, olbrzymia o twarzy bestji, i z trudnością ochronić go mogli przed rozwścieczonym tłumem, tem od- ważniejszym im pewniejszy był bezsilno- ści mordercy.

W chwili gdy go ujrzałem, twarz je- ła była tylko krwawa masa. Cios, wymie- rzony pięścią, zmiażdżył mu nos; oko wy- płynęło z orbity, zwieszając się na krwa- wej nici; oderwano mu jedno ucho, a ra- zy nie przestawały spadać na niego. Przyjmował je w milczeniu, jak najodw- ańszy bokser na ringu. Było to straszne.

W pierwszym rzędzie wśród napastni- ków zauważyłem jakiegoś karła, który u- nosił się na palcach, by trafić w żywą, rozkrwawioną tarczę. Gniew jego tem odróżniał się od podniecenia innych, że był chłodny, milczący i opanowany. U- derzając bezbronnego mordercę, nie wy- myślał mu, jak inni; wydawało się na- wet, że nie kierował się ani osobistym obu- rzeniem, ani niską zemstą, ani też prag- niemieniem doraźnego sądu, lecz raczej po- trzebą organiczną swych mięśni... tak- jest: potrzeba otkasowania swej sily bez pomocy dynamometru...

„Dziwne indywiduum” — pomyśla- łem — człowiek nieokreślonej klasy, ani robotnik, ani „burż”, niewinnego wygła- du, który w chwili, gdy policjanci ciał- łem swem osłanili rannego przestępcę, oddalił się spokojnie, pograżywszy ręce w kieszeniach.

Nieznajomy zaciekał mnie. Dogo- niłem go i wszcząłem z nim rozmowę.

— Czy wiadomo przynajmniej — za-

pytałem — jakie były motywy czynu te- go niedzika?

— Nie — odpowiedział mi tonem o- bojętnym, dziwnie sprzecznym z jego po- przednim zachowaniem — ale nietrudno się domyślić. Zawsze ta sama historia: miłość człowieka, który kocha jeszcze, gdy druga strona już przestała kochać. Kto z nich dwojga jest okrutniejszy? Czy ten, co kocha i zabija z miłości, czy ta, która kochała przestała i zadaje cier- pieniu partnerowi, ciężącemu jej, jak kaj- dany? W większości wypadków — widzi pan — kobieta, która pokutuje w ten spo- sób za winę lub nieopisane znużenie, gdy zmieniają się role. Wszystko to obchodzi- nas nie powinno...

Widziany zbliska, drobny niezno- my, kroczący u mego boku, wydawał się jeszcze bardziej karłowaty, niż z odleg- łości. Głowa jego przypominała szczura miejskiego o obgryzionych wasach.

— Ja zaś zrozumieć nie mogę — rzekłem, nie kryjąc aluzji — za mściwość ogółu uzurpuje sobie prawo wymierzania sprawiedliwości, do której jest równie ma- ło upoważniona jak jakikolwiek zabójca. Do tego stopnia, że przed chwilą pomi- mowoli żałowałem tego człowieka, za- krojonego na miarę Herkulesa, a dręczo- nego razami pigmejów, któryby w in- nym wypadku nie ośmielił się nawet sta- nać przed nim. — Słuszna prawda.

Tyle nieświadomości stropiło mnie. Postanowiłem spalić okrety za sobą.

— Wybaczy mi pan — rzekłem — ale widząc pana przed chwilą tłukącego na kwaśne jabłko tego bezbronnego czło- wieka pomyślałem, że posiada pan spe- cjalne powody niechęci osobistej w sto- sunku do niego.

— Nic podobnego nie ma miejsca —

oświadczył nieznojmym, nie łapiąc się na- wędke.

Przyjąłem to ze śmiechem, chcąc zmu- sić go do wypowiedzenia się.

— Czyżby pan był tydem w rodzaju Salavina? — zapytałem.

— Nie wiem, o kim pan mówi.

— Salavin jest bohaterem powieści...

ekromnym i pokojowo nastrojonym urzę- dnikiem, podlegającym niewykonalnym za- chciankom. Raz jeden tylko uległ pokusie pociągnięcia za ucho swego szefa, a ten, myląc się co do znaczenia gestu, wyrzucił manjaka. Przypomina mi pan tę postać książki Jerzego Duhamel'a. Usłuchał pan z pewnością głosu tajemniczego i niezwa- lczonego instynktu, który nakazał panu po- pełnić jeden z tych czynów, którego żalu jemy po namyśle. Czy mam słusznosc?

Szczur miejski wysłuchał mnie cier- pliwie, nie przerywając mi. Nie odwróciw- szy głowy w moją stronę, wkroczył znie- nacka na drogę zwierzeń. czując, że go przejrzałem.

— Tak mi się zdaje — rzekł. — Nie wiem, co mnie napadło. Nie piję, nie posiadam żadnych nałogów i nikomu źle nie życzę. Nie podlegam irytacji i wy- strzegam się swych impulsów. Przykre doświadczenia ominęły mnie i byłym na- wet wolny od trosk, gdyby nie pożałał mnie żal. Waty z natury, prostopu za- zdroszczę innym sily fizycznej, której mi brakuje. Nie moja to wina, że jej nie mam, gdyż robiłem wszystko, by ją pozys- kać...

— Mięśnie pana odmawiają posłuszeń- stwa? — Niestety. Proszę zwrócić uwagę, że nie mam wojowniczego usposobienia, pragnę sily po to, by jej nadużywać. Oszczędzałbym jej raczej. upatruiac w

niej zabezpieczenie przeciwko agresji Skapiec jest może tylko przezornym jasną- wiedzmem przyszłości. Śni mi się niekiedy, że staczam walkę zwycięską z kilku nap- stnikami — siłaczami. Niestety! Moje ambicje osiągnięcia sily atlety ograniczyć się muszą do marzeń.

— Zbyteczne chyba będzie zapyta- ć pana, czy uczęszczasz na mecze bokser- skie?

— Jest to istotnie moja ulubiona roz- rywka, lecz zarazem i meka. Mniej zaś lubię filmy dowodowe, reprodukujące pe- rypetje walki. Jest różnica widzieć uderze- nia, a słyszeć je... Brakuje szmeru ledwie dostuzego, uczucia wdarcia się wglab... Czy mnie pan rozumie?

— Doskonale.

— Otóż, ja, cherlak, nareszcie po- znałem to wrażenie! Zawdzięczam je kc- losowi, którego chwilowo miałem w swej- władzy i mogłem tłuc bez wyrzutu su- mienia, ponieważ zabił. Nie zrobiłem mu krzywdy. Jest prawdopodobne, że przy- sięgli uniewinnia go... wiec i dla mnie znajdują się okoliczności łagodzące. Zasłu- guje na nie. Uwolniłem się tym sposobem od halucynacji, które obrzydzały mi ży- cie. Dotyk — proszę pana — także mie- wa swoje halucynacje — jak bywają zlu- dnia wzrokowe, słuchowe, i innych zny- słów. Jeżeli pan o tem nie wie jeszcze, informuję go teraz. Wolno panu uważać mnie za człowieka niezrównoważonego lub nienormalnego — wszystko mi jedno.

Nieznojmomy wyciągnął z kieszeni tę- z ręk, która najbardziej „działała”; zgiął ją w stawach — uśmiechnął się ze spokojna- czulością dobrego ojca. A potem ukłonił mi się i zmilkł mi z oczu tak szybko, że nie- zdążyłem zobaczyć, jak szczur powrócił do swej norzy. Tłum. L. M.

Bezs... Cz... I w sp... wieckie p... atórą utar... iów”. Zda... atelcie, jak... nowicim, j... wano. Sta... kółkiem... zagadn... nie na akt... po tej... nie głos... byfikować... porcie. Je... ieden czy... grodenie... stracony c... Próbowano... punktu... nych, i... vnu. L... ntrożność... wynagrod... zabilby się... z... Jeśli m... z dys... strzymują... rudno pos... kartowania... wolewem... znanego... h. Nurm... chodnicj... wychuje... minator, kt... wiodowca... wiodowca... at w tyel... dain sportu... pilee no... angie gryw... Albo t... dorazowo... woliwia n... wiodowca... że jak... pomyslenia... Mist... Odbyły... łonopolsk... trzostwa... wysoki... wiodnikó... W konl... 300 m... 89 pkt. n... dywidual... 284 p... pelski (Po... W kon... 21 pkt. 2... W kon... 14 cmt... znaniskie... Polonja... Pa... Zw. Pil... rackim (z... zarówno... karskie, ... i II... W klasi... antowane... rny, która... Dziś... Polskie... sukces... będzie... tropy z l... Mistrzost... obelast... ystkich... adapesztu... przez... ólskiej... wotwizer... VINES... Podejrz... i Raki... iehi podej... zostają... Anery... przepro... enia —... oby... odostwa...



# Bezsensowne przepisy w lekkoatletyce. Czy Nurmi jest gorszy od Tildena lub wiedeńskiego Hakoahu?

I w sporcie panują przesady lub starożytności poglądy. Weźmy lekką atletykę, którą utarło się nazywać „królową sportów”. Zdarzyło się największemu lekkoatlecie, jakiego zna historia sportu, mianowicie Nurmimu, że go zdyskwalifikowano. Stara to historia, bo działa się przed latami, ale zarówno osoba Nurmiego, jak i zagadnienie profesjonalizmu w sporcie, nie na aktualności nie straciły. Podniosły się po tej dyskwalifikacji „wielkiego Fina” głosy za i przeciw. Próbowano zmodyfikować poglądy na zawodowstwo w sporcie. Jedni starali się przekonać drugich, że nie na ten sport nie ucierpi, jeśli jeden czy drugi lekkoatleta otrzyma wynagrodzenie w formie odszkodowania za utratę czasu podczas jakichś zawodów. Próbowano podzielić zawodników na klasy z punktu widzenia tych odszkodowań pieniężnych, ale naraziło wszystko jest po dawnemu. Lekkoatleta, któryby miał nieostrożność polakom się na gotówkę, jako wynagrodzenie za udział w zawodach, musiałby się na los Nurmiego czy Ladoumepie’a.

Tłoczyński czy Hebda mogli pograć sobie z zawodowymi tenisistami, Tildenem czy Najuchem; nie przynosiło im to żadnej ujm, przeciwnie — korzyść; piłkarze nasi mogli grać mecze z zawodowymi piłkarzami, choćby, jak ostatnio, z kiepskim wiedeńskim „Hakoahem”, ale biegać z Nurmim? Żadnemu amatorowi ta cała kula ziemskiej nie wolno biegać z Nurmim, za wyjątkiem samej ojczyzny Nurmiego, która jednak nie uznaje dys-

kwalifikacji swego wielkiego syna. Gdzie indziej natomiast jest to nie do pomyślenia. Ale dlaczego w ten sposób można grać amatorom z zawodowcami, także i w piłce nożnej, a natomiast nie wolno biegać z Nurmim? — na to niema odpowiedzi i pewno ci, którzy na to nie pozwalają, sami byłiby w kłopotcie, gdyby ich o to zapytać. Pewno powiedzieliby: tak chcą przepisy. Ale wtedy należałoby dodać: bezsensowne przepisy.

## Nietylko gimnastyka utrzymuje zdrowie. Racjonalne siedzenie w szkole.

Zaroiło się w murach szkolnych o tłuście dzieci, świeżych i wypoczętych, opalonych wakacyjnym słońcem. Tysiące dzieci po raz pierwszy przekroczyło próg szkoły i zaciągnęło się na kilka lat w kadry uczniowskie. Na te dzieci trzeba przede wszystkim od początku zwracać uwagę, żeby zarówno w szkole jak i domu podczas nauki siedziały prosto, w odpowiedniej pozycji, gdyż nabyte w dzieciństwie przyzwyczajenia, t. zw. „złe trzymanie się”, często zostaje na całe życie.

Do bardzo częstych chorób szkolnych należy skrzywienie kręgosłupa. Skrzywienie to może wytworzyć się albo ku tyłowi, czyli t. zw. plecy - garbate, albo w bok. Skrzywienie ku tyłowi wytworza się wówczas, jeśli dziecko siedzi z nadmierną pochyloną głową i nadmiernie zgiętych ramionach. Z przyczyn, wreszcie z osłabienia kręgosłupa i niekorzystania z oparcia.

Boczne skrzywienie kręgosłupa powstaje wówczas, jeśli ławka jest za niska, a stolik za wysoki, jeśli dziecko przy pisaniu trzyma zeszyt z boku i siedzi wskutek tego krzywo, jeśli zakłada

nogę na nogę i siedzi na jednej połowie uda, lub jeśli siedzi nie równoległe do stolika, lecz bokiem. Skrzywienie to może powstać także wskutek noszenia książek po jednej stronie. Skrzywienia te mogą mieć ujemny wpływ na ogólny rozwój dziecka i mogą wywoływać liczne nerwobóle. Wzrok psuje młodzież najczęściej w szkole z następujących przyczyn: zbyt drobnego druku, zbyt wielkiej odległości tablicy, lub książki, niedostatecznego oświetlenia, krzywej pozycji przy pisaniu, a zwłaszcza przy pisaniu w cieniu własnej ręki, co występuje wówczas, jeśli światło pada od strony prawej.

Jedną z najczęstszych chorób młodzieży jest ogólne zdenerwowanie; zwłaszcza podlegają mu dzieci już z natury słabe, skrofoliczne, gruzlicze, dotknięte krzywizną (rachityzmem). Z czynników wywołujących nerwowe młodzieży najważniejsze są następujące: niedostateczne odżywianie, jak nadmierne ilości mięsa, potrawy korzenne, kawa, mocna herbata, praca nocna, ciasne i źle przewietrzane mieszkanie i t. d.

Baczną również uwagę należy zwracać na trzymanie pióra i ułożenie całego ciała w czasie pisania. Pióro powinno być trzymane lekko, trzema palcami prawej ręki t. j. wielkim, wskazującym i średnim. Zazwyczaj dzieci popelniają ten błąd, że przyciskają pióro tak silnie, wskutek czego palec wskazuje ulega zgnębieniu.

Dzieci, mające słabe kości, nie powinny przesiadywać w szkole. Gorączkujące, skarżące się na ból głowy, należy również uwolnić od zajęć szkolnych.

Chorze dzieci należy bezwzględnie zatrzymać w domu, choćby skarżyły się tylko na ból głowy i miały nieznacznie podwyższoną temperaturę. Wszystkie niemal ciężkie choroby młodego wieku, jak odra, krup, płońca, ospa, kółka, przejawiają się najpierw bólem głowy, oraz podwyższoną temperaturą, przyspieszonym tętnem i zmianą usposobienia.

**„SMIECH W PIEKLE”**  
na ekranie „Luny”.

Film przerobiono z popularnej w Stanach Zjednoczonych powieści Tully’ego, Maszynista kolejowy (Pat O’Brien) zastawia żonę (Merna Kennedy) „in flagranti”, zabija ją i rytmu, za co skazują go na dożywotnie ciężkie roboty. Dozorcą karni jest brat zabitego, dla więźnia więc rozpoczyna się pismo udręceń.

Wreszcie w czasie kopania grobów dla zmarłych na żółtą febrę, maszynista wzniciu huntu i ucieka. Znajduje przytulenie w chacie, gdzie mieszka samotna dziewczyna (Glorja Stuart), której rodzice padli ofiarą zarazy, oboje ruszają razem na północ, gdzie rozpoczyna nowe życie.

Tytuł filmu cokolwiek pretensjonalny, pomimo to, że film obfituje w sceny, jeżeli nie „piekielne”, to w każdym razie w przeraźliwe — zabójstwo, więźniowie skazani na ciężkie roboty, zgnęanie się nad nimi i t. p.

Wszystko to dzieje się w południowych Stanach i — sądząc z ogólnego stylu — w środku ubiegłego stulecia, co nadaje filmowi zabarwienia trochę egzotyczne.

Film obfituje w piękne sceny masowe, pomyslane z dużym rozmachem (epizod kolejowy). Nie brak również wstrząsających obrazów grozy i okrucieństwa (sceny egzekucji, chłosty i huntu).

Reżyserja staranna z dbałością o wierne oddanie środowiska (obóz więźniów) oraz pewnymi tendencjami do nowoczesnego ujęcia (jazda maszynisty po użyczeniu sędziwych słów inspektora więźniów).

Jeśli można byłoby jeszcze pogodzić się z dyskwalifikowaniem tych, którzy utrzymują pieniądze za biegi czy skoki. trudno pogodzić się natomiast z zakazem startowania amatora-lekkoatlety z „zawodowcem” — lekkoatletą, czy z takiego samego. Jaką to burzę protestów wywołał Nurmi, kiedy chciał pobiegać sobie w szwedzkiej Europie z amatorami! Takie przepisy panują w lekkiej atletyce, że amator, któryby osmielił się startować z zawodowcem, uznany byłby również za zawodowcę. Lekkoatletyka osamotniona stała w tych poglądach wśród innych dziedzin sportu. Zoluczymy co się dzieje np. w piłce nożnej. Nasi piłkarze - amatorzy nie tylko grają z oficjalnymi zawodowcami. Albo tenisiści? Tużaj coprawda kaźdorożkowo Związek udziela łaskawie pozwolenia na grę tenisistów - amatorów z zawodowcami, ale weszło to już w zwyczaj, że jakakolwiek odmowa jest tu nie do pomyślenia.

## Mistrzostwa strzeleckie K. P. W. Pierwsze ogólnopolskie zawody kolejarzy.

Odbyły się w Poznaniu pierwsze ogólnopolskie zawody strzeleckie o mistrzostwa Kolejowego P. W. i wykazały wysoki poziom sportu strzeleckiego zawodników.

W konkurencji KB i (broń wojskowa) na 300 m. 1) zespół okr. Poznańskiego 899 pkt. na 900 możliwych. Mistrzostwo indywidualne zdobył Krutkopad (Radomski) 284 pkt. na 300 możliwych 2) Jaskulski (Poznań).

W konkurencji PW. 1 (pistolet wojenny) na 25 mtr.: 1) Jaskulski (Poznań) 31 pkt. 2) Krutkopad 129 pkt.

W konkurencji BZ (szkolny 10) na 50 mtr., broń boczno-gałowca, tarcza 14 cmt., trzy postawy 1) zespół okr. Poznańskiego 1089 pkt. na 1200 możli-

wych, 2) zespół okr. Radomskiego 939 pkt. Mistrzostwo indywidualne: 1) Jaskulski 369 pkt. na 400 możliwych, 2) Majchrzak (Poznań).

W konkurencji BZ krajowy (broń krajowa małokalibrowa) z trzech postaw na 50 mtr.: 1) zespół okr. Poznańskiego 4151 pkt. na 4500 możliwych, 2) okr. Radomski, 3) okr. Wileński. Mistrzostwo indywidualne: 1) Jaskulski 851 pkt. na 900 możliwych, 2) Maserak (Poznań), 3) Majchrzak.

Po zakończeniu zawodów odbyła się na stadionie miejskim w Poznaniu uroczystość wręczenia nagród. Imieniem organizatorów przemawiał poseł Starzrak, prezes zarządu głównego KP.W.

## Polonia z Karwiny przyszłorocznym mistrzem. Polska piłka nożna w Czechosłowacji.

Zw. Piłki Nożnej na Śląsku Czechosłowackim (żupa cieszyńska) do której należą również polskie, jak i czeskie kluby, piłkarskie, zwiększył liczbę klubów w klasach I i II z 8 na 9.

W klasie pierwszej kluby polskie reprezentowane będą tylko przez Polonię z Karwiny, która posiada zresztą znaczne szanse

na zdobycie przyszłorocznego mistrzostwa żupy.

Natomiast w klasie II — przewagę mieć będą kluby polskie, których będzie 5 na ogólną liczbę 9. Są to kluby: Pogoni z Frysztatu, Lechji z Sucheji Górnej, Siły z Trzyńca, Siły z Karwina i PKS Łazy.

## Dziś transmisja radiowa wioślarskich mistrzostw Europy.

Polskie Radio pochwali się dziś znaczącym sukcesem sportowym, gdyż transmitem będzie finały wioślarskich mistrzostw Europy z Budapesztu.

Mistrzostwa Europy, jak już donosiliśmy, obelane zostały przez Polskę w wszystkich konkurencjach. Transmisja z Budapesztu dokonana zostanie o godz. 19.00 przez członków naszej ekspedycji wioślarskiej z kierownikami — p. p. Leptowiczem i Spornym na czole.

Transmisja ta wywoła w szerokich kręgach sportowych naszego kraju wielkie zadziwienie.

### OSTATNIA ÓSEMKA MECZÓW W PUHARZE DAVISA.

Przerowadzone dotychczas eliminacje tenisowe w turnieju o puchar Davisa na rok 1934, usunęły z walk następujące kraje: Irlandję, Grecję, Hiszpanję, Norwegję, Polskę, Szwecję, Monaco, Rumunję i Węgry.

Na placu boju pozostała ósemka państw: Niemcy — Danja, Italia — Holandia, Austria — Jugosławja, Szwajcaria — Belgja. W dniu 3 września wszystkie te cztery mecze będą rozegrane, a zwycięscy wejdą do rozgrywek finałowych, które rozegrane będą już w roku 1934.

### „KRÓL CYGANÓW” W „GRAND — KINIE”.

Reżyser nie wysłał się na urozmaicenie tej bajeczki ani jednym nowym pomysłem, wiedząc o tem, że publiczność lubi ją zawsze w tej samej wersji. Nie jest to więc ani komedia muzyczna, ani operetka. Film zrobiony techniką teatralną ze wstawkami śpiewanymi przez hiszpańskiego tenora, Jose Mojice, pięknego chłopca o ślicznym głosie i olśniewających zębach.

Jose Mojica, wielki tenor liryczny, czarujący od kilku lat publiczność kinową swym głosem i urodą, jest potomkiem starożytnego hiszpańskiego arystokratycznego rodu. „Odkryła” go Mary Garden w czasie jakiegoś amatorskiego występu. Polecany przez nią dostał się do Wielkiej Opery w Chicago, przed 3 lata zadebiutował w filmie dźwiękowym.

### FINSCY TRENERZY DLA WŁOSKICH LEKKOATLETÓW.

Włoski Zw. L. Atletyczny zaangażował dwóch wybitnych trenerów fińskich Paavo Karikko i Matti Järvinena.

W ten sposób Związek Włoski zamierza zwiększyć swoje szanse na igrzyska olimpijskie 1936 roku. Godzi się zaznaczyć, że Paavo Karikko żywo interesował się możliwościami pracy trenerskiej w Polsce.

### VINES I JACOBS POZOSTAJĄ AMATORAMI.

Podejrzane o zawodowstwo czolowe rakiety Stanów Zjednoczonych, Vines i Helena Jacobs, zostali od wszelkich podejrzeń uwolnieni i wobec tego pozostają nadal amatorami.

Amerykański Związek Tennisowy przeprowadzeniu specjalnego dochodzenia — wydał wyrok uniewinnienia obu rakiety z pod zarzutu zawodowstwa.

**Popierajcie Czerwony Krzyż!**

TEM SAMEM MYDŁEM  
PRAĆ ZWYCZAJNĄ BIELIZNĘ  
I MYĆ WŁOSY?



Shampoo Elida jest dostępny dla każdego: 1 paczka wystarczy na dwa razy

## SHAMPOO ELIDA

### Wojewódzki Zjazd Ogrodniczy w Łodzi.

ODEZWA.

Kryzys gospodarczy, który objął świat cały, wszystkie niemal gałęzie produkcji i przemysłu, w znacznie większym stopniu dotknął rolnictwo, a najbardziej może jego odrębną gałąź, jaką stanowią ogrodnictwo i produkcja ogrodnicza.

Ogrodnictwo, uważane jak dotąd za najbardziej opłacalną gałąź produkcji rolnej, zajęło poczynnie miejsce w naszym Województwie. Jednakże produkcja ogrodnicza jak dotąd nie została skoordynowana, nie zostały wytknięte jej kierunki zasadnicze. Dala się odezwać w poszczególnych gałęziach nadprodukcja, w innych zaś niedobór bntk organizacji produkcji, zbytu, brak organizacji wśród samych ogrodników i producentów.

Izby Wojewódzki Zjazd Ogrodniczy w Łodzi będzie miał za zadanie: skupić ogrodników - zawodowców i producentów ogrodniczych z całego Województwa, zorganizować ich w dzisiejszej sytuacji i wytknąć pewne linje gospodarcze i organizacyjno-ekonomiczne na przyszłość.

Izby Wojewódzki Zjazd Ogrodniczy odbędzie się w dniu 3-im września r. b., o godz. 11-iej rano, w lokalu Izby Rolniczej

w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej L. 96, III piętro

Komitet

PROGRAM

1-go Wojewódzkiego Zjazdu Ogrodniczy w Łodzi w dniu 3 września 1933 r.

Godz. 10 rano. Uroczyste nabożeństwo w kościele św. Krzyża (róg Przejazd i Sienkiewicza).

Godz. 11 rano. Otwarcie Zjazdu:

1. Powitanie Zjazdu przez Prezesa Centralnego Polskiego Związku Ogrodniczy i przez Prezesa Wojewódzkiego Związku Ogrodniczy.

2. Przemówienia przedstawicieli urzędowych.

3. Wybór przewodniczącego Zjazdu oraz wiceprzewodniczącego, 2-ech sekretarzy oraz Komisji Redakcyjnej Wiśników.

4. Referaty:

a) Organizacja ogrodnictwa w dobie dzisiejszej — inż. Leon Firaś, Dyskusja.

b) Cele i zadania Izby Rolniczej i rola jej w życiu gospodarczo-ogrodniczym — inż. Jan Kawczak, dyr. Izby Rolniczej, Dyskusja.

d) Warunkowość i nasilenie w Województwie Łódzkim — p. Juliusz Blumental, Dyskusja.

Przerwa obiadowa.

e) Kwitciarstwo w Województwie Łódzkim — p. Tomasz Leszczyński, Dyskusja.

f) Ogrodnictwo miejskie i zagadnienie dróg i nieżytków w Województwie Łódzkim — dyr. Stefan Rogawski, Dyskusja.

g) Zagadnienie organizacji produkcji i zbytu — p. Zygmunt Kaczorowski, Dyskusja.

5. Uchwalenie zgłoszonych wniosków.

6. Zamknięcie Zjazdu.

Po Zjeździe przewidziany wspólny bankiet.

Obiady będą się odbywały w Łódzkiej Izbie Rolniczej przy ul. Piotrkowskiej 96, III piętro.

## RADJO-KĄCIK.

RASZYN, poniedziałek.

7.00 Sygnal czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty. 7.30 Dziennik poranny. 7.35 Płyty. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55 Program na dzień bieżący. 11.57 Sygnal czasu. 12.05 Płyty. 12.25 Przegląd prasy polskiej. 12.33 Kom. meteorol. 12.35 Płyty. 12.55 Dziennik południowy. 14.55 Płyty. 15.00 — 15.05 Kom. Min. Opieki Społ. dla Państwa. Ura. Pośredn. Pracy. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.10 Kom. Państw. Inst. Ekspert. 15.15 Płyty. 15.20 Kom. gospodarczy. 15.35 Płyty. 15.45 Przegląd komunikacyjny. 15.50 Piosenki w wykonaniu chóru Rybaka (płyty). 16.00 Koncert solistów. 17.00 Posadażka w języku francuskim. 17.15 Muzyka lekka. 18.15 Transmisja ze Lwowa. 18.35 Transmisja z Krakowa. 19.20 Rozmaitości. 19.45 Program na dzień następný. 19.40 Feljton literacki „Zafuturozowani poeci”. 20.00 Operetka ze studja „Dookoła miłości” Oskara Straussa. W przerwie Lej Skrzynka pucetowa roln. W przerwie 2-jej Dziennik wieczorny. 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.35 Wiadomości meteorol. dla kom. lotn. i kom. polic. 22.40 — 23.00 Muzyka taneczna.

### Co nas po pracy rozweseli?

- Teatr Letni — On i jego sobowtór.
- Teatr Nowy Gong — Manewry nie jesienne.
- Adria — Nabierański i Ska.
- Casino — Serce ołbrzymia.
- Corso — Celowien malpa.
- Czary — I. Dr. Jekyll i Mr. Hyde. II. Kapitan Whalan.
- Capitol — Złote sidła.
- Grand — Kino — Król cyganów.
- Luna — Śmiech w piekle.
- Metro — Nabierański i Ska.
- Palace — Droga na Wschód.
- Przedwiośnie — Romans sekretarki.
- Rakieta — I. Pałac na kółkach II. Śpiew. caha... dziewczyna...
- Stylowy — Nocne sądy.
- Satuka — Dziecko grzechu.

### Co zgotować jutro na obiad?

- Zupa rumiana „Julienne”.
- Szatka mięsa z sosem chrzanowym
- Kapusta włoska faszerowana.
- Suflet z jabłek.

### WINSZUJEMY

- Jutro: Augustynowi.
- Wschód słońca 4.38.
- Zachód — 18.38.
- Długość dnia 14.00.
- Ubyło dnia 2.45.
- Tydzień 34.

### Tylko zł. 2 50 gr. miesięcznie

kosztuje abonament „Echa” z odnośnikiem do domu  
Prenumeratę zamawiać można od każdego dnia miesiąca.  
Adres: Karola 2 lub tel. 102-28  
lub Piotrkowska 11. tel. 102-29.  
Przy odbiorze w administracji Karola 2 lub Piotrkowska 11 prenumerata wynosi tylko 2 zł. 20 gr.



# Pierwsza „angielska” sobota

## Smutny koniec propagatorki nowego zwyczaju.

Odpoczynek popołudniowy w soboty, tak zwana sobota angielska, ma bardzo ciekawy początek. Dzięki pamiętnikom Klauzjusza Hatona opublikowanym w roku 1865 w Paryżu, według manuskryptu, w którym wspomniany autor kreśli współczesne mu wypadki od roku 1533 do 1582, dowiadujemy się o pierwszej sobocie angielskiej, która miała miejsce we Francji w 1566 r.

W czasie wojny religijnej, Haton został zaniepokojony szczególnym wierzeniem. Wieśniacy licznych parafii Szampanii zaczęli porzucać pracę w soboty po posiłku obiednim.

Tłumaczyli, że to nakazała czynić Matka Boska.

Autor oburza się i widzi w tem bezbożność rozsiewaną przez Hugonotów. Zbiera więc kilku pobożnych z diecezji

i w ich towarzystwie przebiega okolice napominając wieśniaków i tłumacząc im, że próżnowanie w soboty popołudniu jest obrazą Boga i Matki Boskiej, jest zwyczajem żydowskim.

Wkrótce odkryto, że odpoczynki sobotnie głosiła

jakaś dziewczyna wiejska, która uważała się za posłanniczkę Matki Boskiej. Wszystkie okoliczne wsie stosowały się do jej poleceń, mimo rozkazów królewskich, by pracować od świtu do zmroku. Zawiadomiony o powyższym nowym zwyczaju chłopów kardynał z Lorraine kazał odszukać sprawczyńnię wypadków. Sprawdzoną do Nancy zasądono i spalono jako niebezpieczną heretyczkę.

Sobota angielska z 1566 trwała więc bardzo krótko i nie przyjęła się!

# Szereg gigantycznych budowli

## wzniosła dzielna architektka polska zagranicą.

Częściej słyszymy o ludziach, którzy poświęcają życie, by robić sobie reklamę, niż o tych, którzy pracują bez wycieńczenia, poświęcając się sprawie umiłowanej. Do tych ostatnich typów należy Adriana Górska, architektka polska, znana bardziej w Paryżu niż w Polsce.

Studia zaczęła Górska na Politechnice Warszawskiej, lecz już w 1919 roku, przybyła do Paryża. W roku 1922 zajmuje trzecie miejsce w konkursie dyplomowym Wyższej Specjalnej Szkoły Architektury i od tej chwili zaczyna prowadzić życie czynne i twórcze. I następuje żmudna praca techniczna: w żelazo-betonie, praktyka w biurze konstrukcyjnym. W 1927 buduje pierwszy wielki osiem piętrowy dom, w Passy (Paryż), w 1932 kaplicę we Włoszech, potem znów dwa magazyny w Paryżu i kilka mieszkań nowoczesnych. W 1930 i 1931 r. staje olbrzymi dom

9-piętrowy w Neuilly (pod Paryżem); we Włoszech nad wielkimi jeziorami wielki park z belwederem i pomnikami dla znanego finansisty, Toeplitza; wewnątrz pracowni znanej malarki polskiej w Paryżu, Tamary Lempickiej, kinematograf „Le Journal” na Wielkich Bulwarach w Paryżu i inne prace. Ostatnio rozszerzyła Górska swoje pole działania na Riwjerze,

gdzie mieszka jej współnik, de Montaut; we współpracy z nim wybudowała nowe kino w Marsylii i dwa następne kina w Paryżu: „Cineac” i „Paris-Midi” (to ostatnie na dworcu Saint Lazare); buduje obecnie jeszcze jedno, tym razem w Brukseli

Szczególnie ciekawe są małe luksuse we mieszkaniu Górskiej, niedrogie. A jednocześnie luksusowe apartamenty ze szkła, lub znajdujący się w budowie nowy Pałac Sportów w Cannes (10,000 metrów kwadratowych).

# Tajemnicze własności siódemki.

## Okresowe wahania w wydajności pracy ludzkiej.

Każdy z nas ma dni, w których jest gorzej dysponowany.

Spoglądając wstecz na nasze życie, sportujemy jednak, że to wahanie daje się nie tylko w poszczególnych dniach, lecz również i w poszczególnych porach zauważyć. Trafia się czasem rok, w którym się dużo zrobiło, i trafia się też rok, w którym nic nam się nie wiodło. Otóż profesor wiedeńskiego uniwersytetu Swoboda twierdzi, że można znaleźć pewną prawidłowość w tych rocznych wahanach jakie się przejawiają w wydajności pracy człowieka. Utrzymuje on mianowicie, że najlepiej się pracuje w tych latach życia, w których ilość lat jest

podzielona przez siedm, a więc w 21, w 28, w 35, w 42 i t. d. roku życia. Twierdzenie to opiera na bogatym materiale biograficznym, z którego wynika, że uczeni artyści, literaci i t. d. najlepsze swe dzieła tworzyli w latach podzielnych przez 7. Profesor Swoboda sądzi też, że dzieci urodzone wtedy, gdy ilość lat rodziców jest podzielona przez 7,

są najlepiej udane. Tak np. wielki filozof Kant urodził się wtedy, gdy jego ojciec miał 42, zaś matka 28 lat. Aleksander Humboldt urodził się, gdy ojciec jego miał 49 lat, a

matka 35. Rodzice wielkiego chemika Liebiga mieli 29 i 21 lat przy jego urodzeniu. Znakomity muzyk niemiecki, Ryszard Wagner urodził się ojca 42-letniego i z matki 35-letniej.

# Miasto wybrukowane... złotem

## Zbieracze kurzu ulicznego.

Miastem tem jest australijska miejscowość Bendigo. W tytule tego artykułu jest nieco przesady, gdyż nie jest to szczerze złoto, którym wybrukowano ulice owego miasta, lecz kamień zawierający złoto.

Gdy układano bruki ulic miasta Bendigo nie wiadomo wcale, jak drogiego materiału do tego użyto. Dopiero pewnego razu znalazła się grupa młodych ludzi, którzy poczęli skrupnie zbierać kurz obficie zalegający jedną z ulic.

Mieszkańcy miasta patrzyli z zainteresowaniem na tę osobliwą czynność, uważając młodych zbieraczy kurzu ulicznego za maniaków. Gdy jednak spojrzeli, że owi młodzieńcy przystąpili do przemycania zgarniętego z ulicy kurzu i wyłowili zeń sporą ilość złota, zmienił się całkowicie nastrój mieszkań-

# Największa namiętność Anglików. Końska arystokracja.

## Legendarne wierzchowce Mahometa.

Wszystkie pełnokrwiste konie świata wywodzą się z jednej błękitnokrwistej dynastji. Koń pełnokrwisty jest produktem, wyhodowanym w Anglii, z konia krajowego i importowanego ze wscho-

du araba i jest dzisiaj rozpowszechniony na całym świecie. Ale młode żrebie, urodzone gdziekolwiek na kuli ziemskiej, nazwane być może koniem pełnokrwistym dopiero od chwili, kiedy srodzy się dziwnie ostrym egzaminie do prowadzonych

od roku 1709 list tablic genealogicznych 59 familij, sporządzonych w roku 1793 w „General Stud Book”, a prowadzonych bez przerwy do dnia dzisiejszego.

Już żołnierze rzymscy legjonów Juljusa Cezara urozumieli sobie czas wyścigami konnymi w okolicy sławnego do dziś przez swoje wyścigi miasteczka Newmarket. Stąd zapewne wzięła początek wrodzona każdemu Anglikowi namiętność dla koni.

Pierwsze wyścigi w Anglii, o których posiadamy wiarogodne wiadomości, odbyły się w roku 1377 między księciem Wali a księciem Arundel i to w Newmarket. Już od początku XII wieku regularne wyścigi były powszednim chlebem Anglika, w związku z czem wyłoniła się kwestja racjonalnej hodowli. Od tej pory rozpoczyna się zwyczajski pochód konia krwi arabskiej w Anglii.

Prorok Mahomet jak wszyscy Arabowie wielki amator koni, dokonał około roku 600 z pomiędzy stada swego znamiennego doboru. Zamknął on sto swych klaczy przez szereg dni wśród upalnego słońca

i bez wody. Kiedy po otwarciu wrot, spragnione ko-

nie rzuciły się ku wodzie, kazał zatrzymać do ziołki. Lecz tylko pięć klaczy było posłusznych i wróciło do swego pana. Mahomet pobłogosławił je i używał tylko tych pięciu klaczy do hodowli. Od nich to wywodzą się wszystkie konie wschodnie.

Za panowania króla angielskiego Karola I (1660 do 1685) przybywa do Anglii sławne z swych powodzeń hodowlanych stado klaczy „Royal Baro Mares”, 59 z tych klaczy są pramatkami 59 rodów, do których należą wszystkie dzisiejsze konie pełnokrwiste. Z importowanych ogierów tylko cztery odznaczyły się swymi właściwościami sportowymi i hodowlanymi. lorda protektora „Places White Turk”,

najlepszy koń Anglii,

którego krew wprowadzie w minimalnych ilościach krąży jeszcze dzisiaj w żyłach każdego konia pełnokrwistego, oraz nazwany po kapitanie Byerly arabski rumb kupiec angielski z Yorku z jednego z swych podróży wschodnich nazwanej po nim ogiera „Darleys Arabian”, z rodu arabskiego Managhi W roku 1731 darowuje kardynał francuski Mazarin Lordowi Godolphin arabskiego po nim ogiera „Godolphin Arabian”.

W roku 1709 wychodzi pierwszy kalendarz wyścigowy, w którym podkreślano się doniosłość nowych prądów w angielskiej hodowli koni.

„Darlays Arabian” jest najslawniejszym z koni pełnokrwistych. Aczkolwiek pokrył on tylko niewiele klaczy, stał się mimo to procem najslawniejszego konia świata, legendarnego „Eclipsa”. Znaczenie jego wynika już z samego faktu, że poza krwią bezpośredniego jego przodka „Darlays Arabian”, płynie w żyłach jego także krew „Places White Turk”, „Royal Baro Mares”, „Byerley Turk” oraz krew „Godolphin Arabian”, wreszcie krew szlachetnego konia angielskiego. W nim schodzą się

dwie z pośród pięciu linii

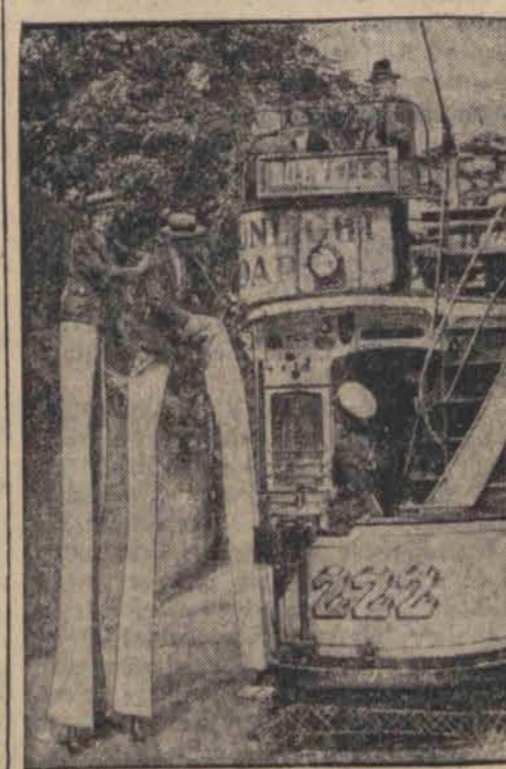
proroka Mahomeda z rasą „Equi Britannici” (konie brytyjskie). Pod ten auspajami urodził się ten koń rodowy dnia 1 kwietnia 1764 roku o g. 7 wieczorem w stajni księcia Cumberland miastem Windsor w czasie zaćmienia słońca i otrzymał stąd nazwę „Eclipse”.

Nie przegrał on żadnego wyścigu.

A w ostatnim jego wyścigu w roku 1789 w Newmarket zakłady stały w stosunku 70:1 na „Eclipse”. Umarł w sędziwym wieku 25 lat 26 lutego 1789 roku, w wielkiej żalobie całego narodu angielskiego. Do roku 1797 wygrało 162 jego potomków 864 wyścigów. Szkielet jego stanowi zabytek muzeum „Royal College of Veterinary” w Londynie. Weterynarz francuski Charles Vial de Saint Bel dokonał sekcji tego cudownego konia i zdaje z niej sprawę w wydanej w roku 1791 książce p. t. „Essai sur les Proportions de l'Eclipse”. (Przyczynki do proporcji Eclipsa).

Rodowody wszystkich koni pełnokrwistych, których bieg śledzą corocznie setki tysięcy ocz, prowadzą poprzez legendarnego Eclipsa i jego szlachetnych przodków do zamierzonych czosów, z których rody ludkie nie mają swych przodków.

# Konduktor w opałach.



Wesoły obrazek z londyńskiego przedmieścia.

# Europejskie Hollywood

## powstanie na słonecznej Riwjerze.

Przeciwko zachłanności amerykańskiej na polu twórczości filmowej i wchłanianiu co najwybitniejszych sił artystycznych, budzi się w Europie reakcja, która przybrała już postać konkretnych projektów. We Francji powstać ma Hollywood europejskie. Wybór miejsca już dokonany, ludzie, którzy podjęli się zrealizować to dzieło są zaangażowani, środki zapewnione. Wed-

ług wszelkiego prawdopodobieństwa Hollywood francuskie wzniesie się w oddaleniu kilku klm. od Cannes nad francuską Riwjerą, na północ od traktu wiodącego z Cannes do Antibes. Bogactwo krajobrazowe tej okolicy nieziemnie sprzyja temu planowi. Poza-tem przez szereg miesięcy jest tam pogodą zupełnie ustalona i absolutnie słoneczna, co dla filmu jest szczególnie ważne.

Na cele nowego miasta filmowego nabyto już 45 ha terenu. Zabudowany teren obejmować będzie 250,000 m. kw. Przewidziano dziewięć potężnych studiów, olbrzymią halę dla dekoracji, siedem hal dla projekcji, dwie sale dla synchronizacji, obszerne pomieszczenia dla laboratorjów; rzemieślników, garaże dla 200 samochodów, wielkie centrale elektryczne, łazienki, sale rekreacyjne dla aktorów i t. d. Wszystkie budowle wykonane będą z żelaza i betonu dla usunięcia niebezpieczeństwa pożaru.

Spodziewać się należy, że w nowym Hollywood europejskim zapanuje także nowy duch, wolny od wszelkiego snobizmu i gszefciarstwa amerykańskiego

# Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

## Dentysta w roli kontrolera.



W londyńskim balu lekarz-dentysta co tydzień bada zęby wszystkich tancerzek, ponieważ panny z uszkodzonym uzębieniem nie mogą występować.

## Podsluchane.

### MILCZĄCY ADORATOR.

Laura: — Wiesz Zocha, on mi jeszcze nigdy o miłości nic nie powiedział.  
Zocha: — Nie dziw się Widać kocha cię tak „niewymownie”.

### LUDWIK XIV.

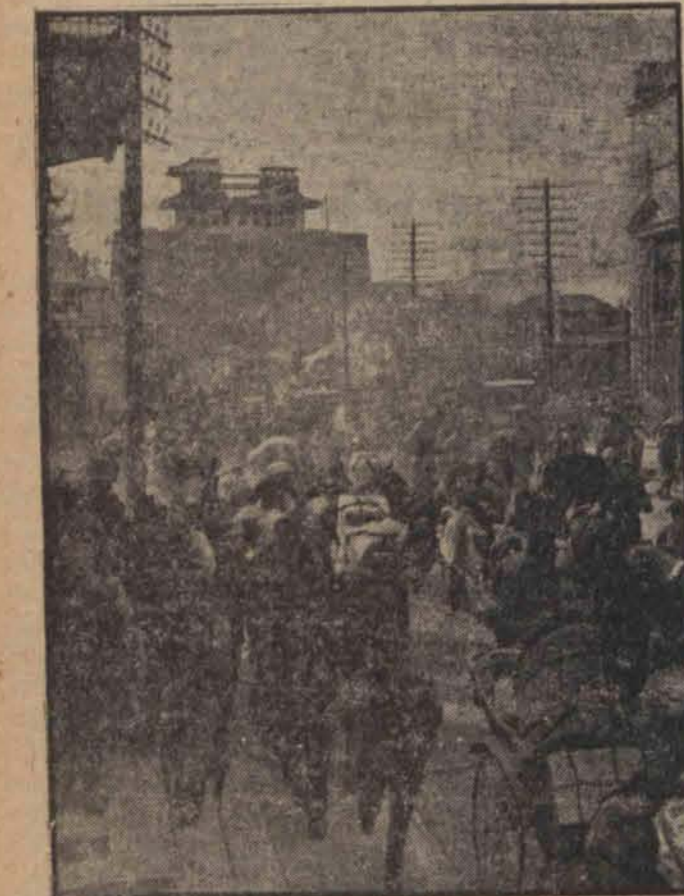
— Kto to był ten pan wczoraj u was na obiedzie?  
— Ludwik Czternasty.  
— Co? Ludwik XIV?  
— Naturalnie. Na imię ten pan ma „Ludwik” i zapraszamy go zawsze gdy mamy 13 osób do stołu, aby był „czternastym”.

### U JASNOWIDZĄCEJ.

— Chwileczkę, moje panie, zczekajcie. Muszę wpięć poszukać moich okularów, których już od rana szukam.

### ZIMNA KREW.

— Ja proszę pana o ciininę, a pan mi dał strychninę.  
— Ach, rzeczywiście to kosztuje o 25 groszy drożej.



## Z gorących dni w Mandzurji.

Ta pełna wyrazu i życia scena nie pochodzi z Chin lecz odgrywa się w atelier filmowym, gdzie wybudowano dokładną kopję tego miasta.



# Niemal połowa kobiet czuje niechęć do mężczyzn.

## Tajemnica podświadomego chłodu płci pięknej.

Czasy obecne cechuje przedewszystkiem zanik fałszywej prudencji.

Tematy, które dawniej poruszane były a i to niezawsze, przez grono bliższych przyjaciółek i opowiadane szeptem na ucho, są dzisiaj przedmiotem jawnych dyskusyj i poruszane są na łamach prasy popularnej.

Ujawnienie, wstydliwie dotąd ukrywanych, kwestyj, oświetlenie ich przez ludzi nauki i popularyzowanie, przynosi niewątpliwą korzyść szerokim warstwom ludności, która niejednokrotnie kwestje te zgłasza fałszywie rozumiała i oświeclala.

Jednym z tematów, o którym nie mówiło się i których poruszanie dozwolone było jedynie na łamach pism lekarskich, fachowych, jest problem t. zw. „zimnej kobiety”.

Zimną kobietą nazywa się taką, która w życiu intymnym nie znajduje żadnego zadowolenia, czuje niejednokrotnie do normalnych funkcji małżeńskich wstręt i obrzydzenie.

Ginekologiczne badanie kobiet tego typu nie wykazuje zwyczaj żadnych anomalij organicznych, o wiele więcej mają tu do czynienia nerwy.

Ostatnio badaniem tego zjawiska zajmują się, i z dobru podobno wynikami psychoanaliza. Chłód kobiety niekiedy jest wynikiem sprzeczności i mija po kilku latach, niekiedy przyczyną całkowitego ucieżenia jest silny wstrząs psychiczny, lub, co się dość często zdarza, poród.

Naogół jednak chłód kobiet jest wadą trwałą i nieprzemijającą. Jest losem kobiety, losem który w rezultacie prowadzi do pewnego wynaturzenia jej kobiecości i nadania jej charakteru półmęskiego. Myślby się kto sądzi, że kobiet „zimnych” jest uogólnienie niewiele. — Według prowizorycznych i niezupełnie, rzecz prosta, ścisłych obliczeń, kobiety takie stanowią 40 proc. ogółu kobiet w środkowej Europie, ściśle obliczenie jest niemożliwe, chociażby z tej przyczyny, że nie wszystkie kobiety chcą się przyznać do tej słabości, która pomniejsza ich wartość w oczach mężczyzny. Poza tem działa tu jeszcze bardzo silnie rozwinęte uczucie wstydlivosti.

Znaczna część kobiet nie uważa swego chłodu za stan chorobowy, za cierpienie, do tej bowiem tezy przychyliła się ostatnio świąt lekarski, gdyż stan ten nie jest powodem żadnych konkretnych dolegliwości. Są natomiast kobiety, którym ten chłód daje się we znaki, odbijając się przedewszystkiem silnie na całym systemie nerwowym.

Przyczyna chłodu kobiety nie jest jeszcze dokładnie zbadana i wyswietlona. Najczęściej na stan ten składają się rozmaite przyczyny i nie dla wszystkich kobiet jednako. Psychoanaliza niekiedy ujawnia przyczynę chłodu danej kobiety i potrafi ją usunąć, naogół jednak wypadki takie są rzadkie i bardzo trudne do wyjaśnienia.

Dr. Edward Hitschman, lekarz psychoanalizy, którego prace o przyczynach chłodu kobiet, są powszechnie znane, jest zdania, że przyczyną tego chłodu są duchowe przeżycia, nieraz z okresu wczesnej młodości, o których chora dawno już zapomniiała, pamięć

o których zachowała się jedynie w jej podświadomości.

Jedną z przyczyn późniejszego chłodu małżeńskiego jest świadomość, względnie urojenie małych dziewczynek, że są one istotami bardziej upodlegionymi od swych rówieśników płci męskiej. To przeświadczenie wytwarza pewną zawiść i niechęć w kierunku bardziej uprzywilejowanej płci. Niechęć ta z czasem zanika ale jej trwały ślad pozostaje w podświadomości i jest niejednokrotnie przyczyną omawianego chłodu.

Bardzo często można zaobserwować wśród dzieci zjawisko, że dziewczynki chciałyby być chłopcami,

mają męskie upodobania i t. d. ponieważ wychowywane są zazwyczaj od chłopców ograniczane, głównie ich marzeniem jest zostać mężczyzną. W podświadomości kobiety wyrosłej z tego typu dziewczęcia, stan ten powraca i kobiety takie, mimo swej istotnej woli, czują w obcowaniu z mężczyzną pewne skrupowanie.

wewnętrznej niechęć, która objawia się w tem, że nie chcą one temu mężczyźnie służyć, nie chcą się przed nim uwewnętrznić i nie chcą mieć jemu do zawdzięczenia nawet uczucia swego zadowolenia. Według Hitschmana te właśnie przyczyny tworzą typ t. zw. „zimnych kobiet”.

Lekarze stanęli obco na stanowisku, że kobieta zimna, jest kobietą chorą, którą należy leczyć i której leczeniem zajęć się może tylko lekarz psychoanalizy. Zadaniem lekarza jest wydobycie najaw i wyjaśnienie afektów, które, pokutując w podświadomości kobiety, są przyczyną jej chłodu.

Przedewszystkiem jednak dla zapobieżenia wypadkom chłodu kobiecego na przyszłość, nieodzownym warunkiem jest całkowite uświadomienie i racjonalne przygotowanie dziewczęcia mającego wstąpić w związek małżeński, co do jej przyszłych zadań i oczekujących ją zjawisk.

# Dżentelmen we właściwym sosie.

# Zywot niebieskiego ptaka.

## Historijka krótka, a bezbolesna.

W łóżku dżentelmen nosi pyjame, t. zw. nocną. Pyjama ta jest haftowana w gwiazdy i z przodu ma kleszczyk ze srebrnej lamy. Z tyłu, poniżej — słońce z promieniami.

Dżentelmen śpi na plecach i tak należy rozumieć głębokie znaczenie tych symboli.

Gdy dżentelmen spodziewa się kobiety, ubiera pyjame z cyklu „specjal”. Kolor jej dostosowany jest do koloru kobiety,

tak, by stanowił wdzięczne tło. Więc np. blondynka rysuje się harmonijnie na czarnej atlasowej pierś, zaś brunetka lepiej na czerwonej.

Do śniadania zasiada dżentelmen zupełnie ubrany. Stopy jego ujęte są w półbuty ze skóry żółtawo, koloru „Coc-tail”, skarpetki konieczne z wełny w drobną kratkę, underwear z siatki drobnozarnistej w plecionkę, koszula z poprzekłuknym kolorem amarantowo-cielastego i do tego, oczywiście, odpowiednie krawaty.

Krawatowi, jako najważniejszemu szczegółowi garderoby męskiej, poświęcić należy specjalną uwagę. Otóż rano może być plastron, albo krawat długi, dostosowany kolorem do koszuli,

skarpetek, podwiązek, lysiny i kochanki,

albo też krawatka. W tym ostatnim jednak wypadku należy baczyc, aby po zawiązaniu, nie miała więcej, aniżeli 70 cm. szerokości. Chodzi o to, by przy przechodzeniu przez drzwi, nie ociera-

ła się i nie strzępiła, co zaś do deseni — to tylko grochy, fasola albo strączki.

Garnitur dżentelmena jest koniecznie szary, nie dwu, ani cztero, ale jednokolorowy (nie trzeba lecieć na ilość), zlekka wcięty w ramionach i wycięty z dołu. Trzy guziki, z których jeden z perłowej masy, drugi z mahoni, trzeci z gutaperki.

Wychodząc na spacer dżentelmen nakłada kapelusz (koniecznie miękki, łagodny, z piórem flamingo) o lekko podniesionych, nie powyżej pierwszego pietra, ramionach. Do tego szal z marokańskiego aksamitu.

Do sportu dżentelmen wkłada pulower

w kształcie kimona z zielonemi wyłogami, a na nogi — buty gimnastyczne na olowianych podszewkach. Jeszcze tylko biała przepaska na biodra i pierś — i oto wszystko. Proste, ładne, eleganckie.

Lunch spożywa dżentelmen „a la fourchette”. W wodzie, w powietrzu, lub na ziemi. Strój specjalny nie obowiązuje. Oczywiście o ile dżentelmen jest amatorem ostrzyg, powinien włożyć rękawice bokserskie.

W czasie od lunchu do obiadu dżentelmen przebiera się tylko trzy do czterech razy, zastępując szary kolor ubrania odcieniami tegoż, jak gris-perle, gris-diamant i gris-pomidore.

Krawat, tudzież koszula, podwiązki, podszewka, lysina i kochanka winny

# Flirt na odległość.

## Podstępna koleżanka.

Historja, jeżeli można to tak nazwać, rodzinna. Otóż poznali się przez telefon. Ona pracuje w dużem przedsiębiorstwie przemysłowem, on, w biurze technicznem — handlowem. Penieważ wymienione przedsiębiorstwa były z sobą w stosunkach handlowych, często porozumiewano się telefonicznie i stąd powstała

znajomość na odległość.

Znajomość taka ma trochę uroku, gdyż obie strony żadnych bliższych informacji jedno o drugim nie posiadały. Dróż tego, iż ona

powiedziała mu swe imię.

A on jej swoje i tak się porozumiewano, a w wolnych chwilach miłe flirtowano i prowadzono przez telefon przyjacielskie pogawędki.

Z czasem wytworzył się między nimi sympatyczny stosunek i doszło do tego, iż mówiono sobie po imieniu. Zrozumiała rzecz, iż nie mogło to trwać wiecznie, to też pewnego razu on

zapropozował spotkanie.

Ona początkowo kategorycznie odma-

wiała w obawie, aby ktoś ze znanych imich nie zobaczył i aby nie stała się ofiarą złych języków, gdyż dbała o dobrą opinie.

Kiedy jednak on przy każdej niemal rozmowie telefonicznej ponawiał swą prośbę, uległa wreszcie i zgodziła się na spotkanie. Nie mając w tych rzeczach doświadczenia, nie zachowała podczas rozmowy ostrożności, tymczasem zbieg okoliczności zrzucił, iż drzwi do sąsiedniego pokoju nie były dobrze zamknięte i cała rozmowa z różnemi szczegółami słyszała

pracująca w tym pokoju koleżanka. Normalnie, czy to skutkiem solidarności, czy też innych względów, kobiety w takich razach nie tylko sobie nie przeszkadzają, lecz nawet pomagają. Tutaj było inaczej, gdyż koleżanka biurowa oddawna

pałała nienawiścią

do naszej bohaterki, mając do niej śmiertelną urazę, o to, iż przy awansach, a więc i wysokości pensji, stała ja dystansowała, jak również i o to, że w dyrekcji przedsiębiorstwa nie cieszyła się takimi względami, jak wybierająca się na spotkanie osóbką, to też, korzystając z nadarzającej się sposobności, postanowiła zemścić się.

Zastępując podczas urlopu koleżankę, zła, a jednocześnie sprytna niewiasta, dowiedziała się drogą pośrednią kim jest mężczyzna, stale flirtujący z jej rywalką, to też zawiadomiła

listownie o wszystkim żonie.

Informując ją szczegółowo, gdzie i kiedy ma nastąpić spotkanie. Zrozumiała rzecz, iż takie historie w małżeństwach nie należą do rzeczy przyjemnych, i żona po otrzymaniu anonimnego punktualnie przybyła na wskazane miejsce, gdzie istotnie zastała męża w towarzystwie znajemy nam osóbkę.

Całe szczęście, iż żona była kobietą rozsądną i taktowną, a ponieważ zastąpiła parkę w cukierki, podszła do męża, wyjaśniając głośno, iż znalazła się tu przypadkowo, bowiem ma ważny interes i prosi męża, aby jej towarzyszył.

Słowem, obyło się bez skandalu, jednakże nasza osóbką dała słowo, iż więcej w swem życiu nie pójdzie na randkę.

Niewiedomo tylko, czy przyrzeczenia dotrzyma.

# Groźba.



Obawiam się, że pan zajął mi je miejsce. Nie ma się pan czego obawiać, chyba, że pan chciałby je odzyskać powrotem!

# Prawdomówność na zawołanie.

## Nieoczekiwany rezultat lakonicznego listu.

Pani Hanka wyjechała na wywczas. W drodze, aby potem nie tracić czasu, napisała trzy listy. Jeden do męża, drugi do najlepszej przyjaciółki, a trzeci do krawca. We wszystkich trzech pani Hanka napisała tylko tyle: „Pozdrawiam. Hanka S.”.

Mąż odpisał:

...i nie rozumiem, dlaczego mi tak krótko i lakonicznie pisać. Nie powinienś wierzyć wszystkiemu, co ci mówią ludzie. Gdybyś się miała dowiedzieć, że widziano mnie w teatrze z moją sekretarką, panną Jadzia, to znasz mnie chyba zbyt dobrze, by wiedzieć, że wszystko było niewinne i nie nie znaczące. Nie powinnaś się również przejmować faktem, o którym ci może donieśli „życzliwi” znajomi, że po przedstawieniu poszliśmy oboje do baru, gdzie tańczyliśmy do rana. Wiesz dobrze, że taniec traktuję tylko jako sport. Wszystko inne, co ci o mnie naplotkowano, jest z gruntu nieprawdziwe. Nie pojechaliśmy razem na weekend; nie jestem przezebie winien, że spotkaliśmy tam swoją najlepszą przyjaciółkę... Widzisz więc, jak mnie przed tobą bezpodstawnie oczerniono!...

Najlepsza przyjaciółka napisała:

...jestem naturalnie zdziwiona tak krótkim listem. Któż cię przeciwko

mnie podjudził? Twój list zasmucił mnie bardzo; nie sypiam po nocach! — Cóż ci takiego zrobiłam? Jestem przecież twoją najlepszą przyjaciółką! Jeśli ci opowiedziano, co ja mówiłam o tobie, należało ci również powiedzieć, co inni o tobie mówili. Moja uwaga, że zamierzysz nieco dzieci swoje — co zresztą odpowiada prawdzie, — to musisz przyznać najdroższa — to uwaga była doprawdy zupełnie niewinna. Musiałam napomknąć, że postubiłaś swego męża jedynie dla jego pieniędzy, gdyż w ten tylko sposób mogłam ciebie bronić przed atakami przyjaciół i przyjaciółek, twierdzących, że masz równocześnie trzech przyjaciół. Poza tem do prawdy nie mówiłam o tobie, wprost przeciwnie — zaprotestowałam energicznie kiedy w pewnym większym towarzystwie podnoszono, że jest rzeczą śmieszną ubierać się w twoim wieku, t. zw. młodzieńczo i tak się szminkować. Powiedziałam im wtedy, że to są moimi wszystkimi kobietami w pewnym wieku. A za to wszystko ty piesz mi taki list? Na to sobie nie zasłużyłam..."

Krawiec odpowiedział:

...zdaje mi się, że pani się na mnie gniewa, co jest dla mnie rzeczą bardzo przykłą. Gdyby nowy kostium miał na

prawdę źle leżeć, to zapewniam panią, że materiał kupiłem w najlepszej Warszawie, jako materiał angielski. Co się za toczy jedwabiu, nie może się na nim znać żaden człowiek. Każdy jedwab no

że się łatwo drzeć, nawet jeśli nie leżał specjalnie długo na składzie. Jeśli ma pani jakieś inne pretensje — to proszę mi o tem natychmiast donieść, bym mógł panią w zupełności zadowolić. Niech pani nie wierzy, że inny krawiec jest tańszy. To odbija się zawsze na jakości wykonania. Chcę jeszcze prosić panią o przebaczenie za wypaadek, o którym się pani zapewne dowiedziała, a mianowicie, że przez omyłkę dostarczył pani najlepszej przyjaciółce sukni tego samego kroju. Przy puszczam, że to jest właściwy powód pani złego usposobienia, które przebiega wyraźnie z pani krótkiego listu..."

Te trzy odpowiedzi otrzymała pani Hanka na swoje trzy listy.

Pani Hanka nie wiedziała nic o sukni.

Pani Hanka nie wiedziała nic o złościwostkach swojej najlepszej przyjaciółki.

Nie wiedziała o kosztownych eskapadach swego męża.

Nie powinna się zaraz tracić głowy, gdy się otrzymuje od kobiety krótki list.

# Niedobrze zakładać się o kobietę!

## Smutny epilog wesolego zakładu

Prawdy tej doświadczył na własnej skórze elegancki paryżanin, którego kroniki sądowe wymieniają pod imieniem Aleksiego. Ów to Aleksy ze swym przyjacielem Ernestem udali się pewnego dnia na pogrzeb wspólnego przyjaciela X. Widząc, jak wdowa po zmarłym przyjacielu rozpacza nad grobem, zaczęli się zastanawiać, czy ta młoda i ładna osóbką

znajdzie kiedyś szczęście w życiu. Ernest twierdził, że młoda wdowa niebawem się pocieszy, ale Aleksy upierał się, że będzie to cios na całe życie.

Dyskusja przeciągnęła się i wreszcie dwaj przyjaciele, weszli do kawiarni, gdzie stanął między nimi zakład w formie pisemnej umowy. — Ernest postawił 1,000 franków z tem, że wdowa wyjdzie w ciągu dwóch lat zamąż.

Aleksy przyjął zakład i umowa została zawarta.

Ernest zabrał się do swego dzieła bardzo energicznie i w przeciągu 4 miesięcy

tak pocieszał młodą wdowę, że miała ochotę oddać mu swoją reke. Widząc to Aleksy przeraził się o los swoich tysiąca franków i pokazał jej kontrakt z kawiarni. Gdy uwodzieleński Ernest zjawił się u wdowy, został przy jej chłodnem powiedzeniem: „Zdałem mi się, mój panie, że jestem więcej warta, niż tysiąc franków”.

Rozwścieczony na niedyskrecję przyjaciela, Ernest pobił Aleksiego i cała trójka znalazła się przed sądem. Sąd ostryżł dwóch przyjaciół przed nieostrożnem „stawianiem na kobiety”.

# Tępcie muchy —

## roznosicielki zakaźnych chorób!

Kry.





# WICEK i WACEK na szerokim świecie.



Strażnik: — Co pan powiada?  
Wujek Tom: — Ja pasuję.  
Kłaczek: — To najłatwiej.  
Ciocia Tekla: — Co? Znowu karty?



Wujek Tom: — Przecież my trzepiemy dywan.  
Ciocia Tekla: — Żebym tych drani więcej tu nie widziała, bo mój wałek będzie w robocie.



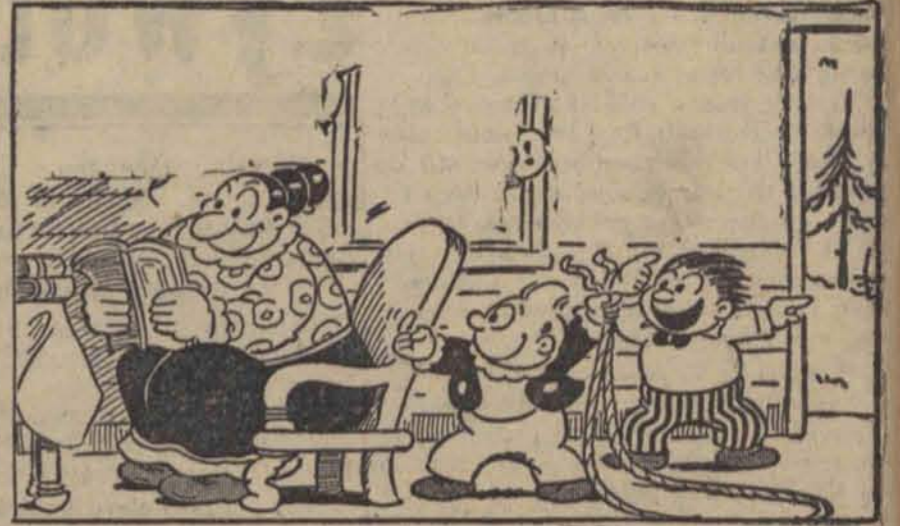
Strażnik: — Pss! Panie kapitanie, przyjdźcie do starej lodowni na brzegu. Tam sobie pogramy spokojnie.  
Wujek Tom: — Ci-ri-cho, bo jak Tekla usłyszy...



Wicek: — Teraz nakryjemy otwór nad lodownią miękkim siankiem.  
Wacek: — Może do naszej pułapki wpadnie jaki lew...  
Wicek: — Albo lwica.



Strażnik: — W tej starej lodowni już od kilku lat nie stąpała noga ludzka!  
Wujek Tom: — Doskonale! Tu nas Tekla nigdy nie znajdzie!



Ciocia Tekla: — Patrzcie chłopcy, tu w tygodniku pisała, że skakanie bardzo dobrze robi na odtuszczenie.  
Wacek: — Myśmy tu ciocie już przygotowali linkę.



Wacek: — Hop, ciociu, hop!  
Ciocia Tekla: — Czy dobrze skacze?  
Wicek: — Doskonale ciociu, zgrabnie jak gazela!



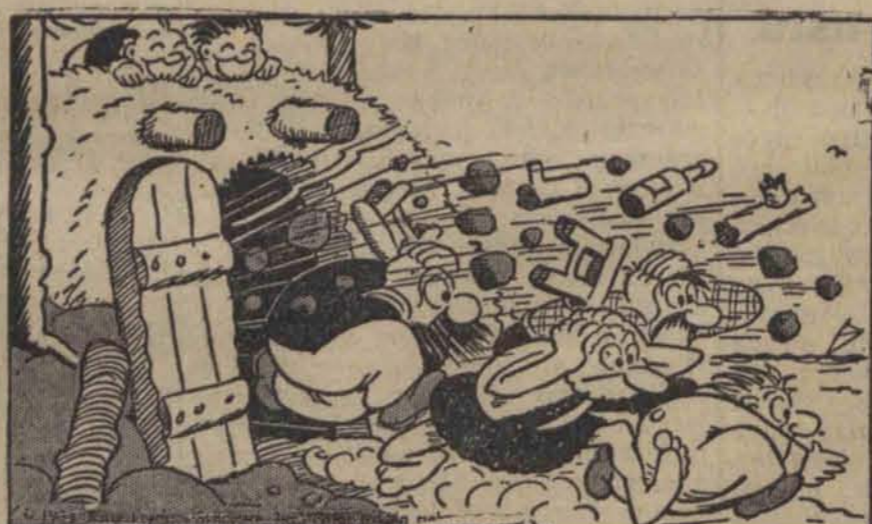
Wacek: — Hop! hop! hop!  
Ciocia Tekla: — Zdaje się, że ubyło mi już pięć funtów.



Wacek: — Co ciocia robi?  
Ciocia Tekla: — Gwałtu, ziemia się przede mną otworzyła...



Strażnik: — Wszelki duch...  
Kłaczek: — Pani Tekla?  
Wujek Tom: — Och! Moja głowa!



Ciocia Tekla: — Banda, urwipocicie! To wy tak trzepiecie dywany? Ja was nauczę!



A teraz na was kolej, wy psiaki!  
Tramp: — Może pani pomóc, ja jestem szampionem łazenia po drzewach.



Słynny lew...  
który zg...  
Wildenbu...  
mo, Pss...  
nym doo...  
so

Zasyp...  
Katow...  
„bieda-sz...  
sypany...  
werczak...  
byli świ...  
żalarmo...  
palni „Hi

Dolar...  
Pryw...  
ni 6,18...  
w żada...  
angielski...  
29,20; ru...  
płaceniu...  
w placen...  
cuskich...  
35,00. Ba...  
nych kup